Nr. 311 We Lwowie Czwartek dnia 9 Listopada 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 85 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: O. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Windischgrätz.

Lwów 8. listopada.

Pan z panów musi w Przedlitawji stać na czele gabinetu. Taka jest w Austrji tradycja z nią musimy się liczyć. Na prezydenta ministrów potrzebne są wprawdzie jakieś specjalne kwalifikacje polityczne, prócz rodowego nazwiska, pozycji socjalnej i towarzyskiej, majątku i dochodów, potrzeba być jeszcze czemś więcej, aby być dobrym prezydentem ministrów, ale o tem wszystkiem innem nie mówiono od chwili, gdy się stało rzeczą pewną, że hrabia Taaffe pójdzie i że trzeba dla niego wyszukać następcę. Nazwisko księcia Alfreda Windischgrätza wysunęło się od razu na pierwszy plan i już zeń nie zaszło, jakgdyby predystynacją jego było prezydować gabinetowi.

Czemu to przypisać, czemu dostojny książę ma to zawdzięczyć, że go wysunięto na pierwsze miejsce, że go prawie zewsząd uważano od razu za właściwego prezydenta gabinetu koalicyjnego? Na pytania te próżno szukamy odpowiedzi. Albo my tak mało znamy działalność polityczną dostojnego księcia, albo też ta działalność jest istotnie małą, że jej znać nie można. O księciu Alfredzie Windischgrätzu wiemy tylko tyle, że jest wielkim i zasobnym panem, że jest właścicielem majoratu i członkiem sejmu czeskiego, że po śmierci księcia Konstantego Czartoryskiego został wiceprezydentem izby panów, której dziedzicznym jest członkiem, że był w ostatnim roku prezesem delegacji austrjackiej i że jest porucznikiem nieczynnej obrony krajowej. Godności te i zaszczyty niezawodnie duże, ale mimo to nie wiemy, dlaczego on właśnie ma być prezydentem gabinetu koalicyjnego. Pojmujemy to bardzo dobrze, że już w tem samem określeniu koalicji, w jej założeniu mieści się wiele kompromisowego, że jeżeli żywioły sprzeczne na rozmaitych opierają się programach i do rozmaitych dążące celów kojarzą, to muszą się wszystkie godzić na coś wspólnego, a raczej pośredniego. Ale jeżeli prawdą jest, że ostatnie przesilenie miało przebieg ściśle parlamentarny, bo z łona parlamentu wyszło i parlament jako taki zmusił gabinet do dymisji — zupełnie tak, jak się to dzieje w krajach, rządzonych wedle najściślejszych form reprezentacyjnych, w takim razie zdawałoby się rzeczą naturalną, że spuściznę po obalonym gabinecie powinien objąć przedewszystkiem ten, który opozycyjne hufce parlamentarne do zwycięskiego prowadził ataku, albo przynajmniej taki, kto w rzeczy parlamentarnej wysunął się na czoło i w pierwszym walczył szeregu.

Pewne sfery święciły upadek hrabiego Taaffego, jako zwycięstwo parlamentu. Niezawodnie, że opozycja trzech wielkich stronnictw zmusiła hr. Taaffego do dymisji, ale zwycięstwo jego byłoby zupełne dopiero wtedy, gdyby parlament z pośród siebie był wydał owego męża stanu, który ma urzeczywistnić program zwycięskiej opozycji.

To się nie stało. Ster nawy państwowej obejmuje ktoś, kto właściwie stoi poza parlamentem, ktoś, który w rozstrzygającej walce bezpośredniego nie brał udziału. Zgodzili się wrzekomo na księcia Alfreda Windischgraetza wszyscy przewódcy partyjni, których zdania i rady zasięgał cesarz. Być może, że to prawda, ale czy w tem leży gwarancja powodzenia, czy to jest dostateczną rękojmią, że rząd, który złoży książę Alfred Windischgraetz, potrafi urzeczywistnić program koalicyjnej większości? Program koalicji! Powinniśmy właściwie słowo to dwa razy podkreślić. Kto jest koalicją i jaki jej program? Był czas, kiedy nad utworzeniem tej koalicji pracował hrabia Taaffe. Pragnął on złożyć większość parlamentarną właśnie z tych trzech stronnictw izby poselskiej na podstawie programu zawartego w ostatniej mowie tronowej, a streszczającego się przedewszystkiem w abnegacji. Wszystkie ważniejsze sprawy polityczne i narodowe, wyznaniowe i społeczne, miały być usunięte z porządku dziennego, a parlament cały swój czas i wszelką pracę miał poświęcić sprawom tak zwanym ekonomicznym. Zamiar się nie udał, bo był w zarodku chybionym. W ciele politycznem trudno zdławić politykę, stronnictwa zasadzające swój byt przedewszystkiem na idei narodowościowej, nie mogę bez podkopania podstaw własnego bytu wyeliminować ze swojego programu kwestyj narodowych. Taaffe był bezsprzecznie wybitnym mężem stanu, posiadał w wysokim stopniu talent lawirowania pomiędzy sprzecznościami i pokonywania trudności. Jeżeli się jemu stworzenie tej koalicji nie udało, to dla tego, że przecenił może własne siły, że się pokusił o rzecz niemożliwą.

Czy stosunki od tego czasu się zmieniły? Niezawodnie. Zmiana nastąpiła ważna i poważna. Na horyzoncie politycznym pojawiło się widmo reformy wyborczej, widmo straszne i groźne, które lękiem przejęło najserdeczniejszych przyjaciół hrabiego Taaffego. Czego on nie mógł dokonać, tego dokonało owo widmo, które się stało istnym postrachem. Koalicja jest gotową. Składają ją te same żywioły, z których ją złożyć chciał hrabia Taffe w innej naturalnie myśli i w innej intencji. Dokonała ona już wspólnemi siłami jednego dzieła: obalenia hrabiego Taaffego. Dzieło to niezawodnie wielkie i koalicja ma wszelkie prawo być dumną ze swojego sukcesu. Dla czego jednak na czele gabinetu koalicyjnego ma stać książę Alfred Windischgrätz, tego nam nikt nie wytłumaczył. Rękojmią trwałości koalicji nazwisko to nie jest...

Secesjoniści poznańscy.

Korespondent *N. Ref.* z Poznania, skonstatowawszy niepomyślny wynik wyborów w Poznaniu, tak osądza postępowanie wichrzycieli poznańskich:

„Najsmutniejszym objawem było postępowanie obozu naszych secesjonistów. Obóz ten składa się z rzemieślników drobnych i robotników obałamuconych przez ambitnych i żądnych władzy panowania i zaszczytów przewódców, którzy nie umiejąc w organicznej pracy społeczeństwa brać udziału, przyzwyczaiwszy się do destruktywnej pracy, przeciwnej interesom społeczeństwa, zabrali się do burzenia wszystkiego, aby na ruinach solidarności, jakiej społeczeństwo nasze używało dotąd jako skutecznej tarczy przeciw Niemcom, wznieść własny gmach herostratowej sławy swojej.

Szkoda bardzo tych obałamuconych, w gruncie rzeczy patrjotycznych rzemieślników i robotników polskich, którzy przyzwyczajeni do czytania *Orędownika* i *Postępu*, pozwalają się używać i nadużywać do wszystkich zalecanych tam czynów herostratowych przewódców anarchji naszej.

Zerwanie solidarności narodowej wobec Niemców słusznie dotąd piętnowano mianem zbrodni narodowej, nawet *Orędownik* p. dr. Szymańskiego, kiedy przed 8 laty po raz pierwszy stronnictwo *Gońca Wielkopolskiego* dopuściło się zerwania solidarności, secesję mianem zbrodni narodowej napiętnował. Mimo to teraz dwa razy w przeciągu jednego roku zbrodni tej się dopuścił.

Naprzeciw wyborcom, postawionym przez legalny i legalizowany przez najwyższą naszą władzę wyborczą, przez zjazd delegatów i prow. komitet wyborczy i komitet miasta Poznania, postawili secesjoniści własnych wyborców i sprawili, że w wielu obwodach wyborczych, gdzieśmy zawsze dotąd zwyciężali, poprzechodzili Niemcy. Wszędzie prawie nasi wyborcy nie zwyciężyli od razu, ale skutkiem secesji wyborcy nasi walczyć musieli o zwycięstwo w wyborach ściślejszych, w których według komendy przewódców secesjoniści nie wzięli udziału umyślnie, w ten sposób narażając kandydatów naszych na klęskę, a kandydatom niemieckim pomagając do zwycięstwa. Takiego wypadku dotąd ani w Poznaniu, ani w ogóle w Księstwie nie było i trudno na właściwe napiętnowanie go znaleźć odpowiednie słowo.

Mimo bardzo ruchliwej agitacji secesjoniści przeprowadzili zaledwie 7 wyborców, czyli walmanów, wybranych na Chwaliszewie i na Środce, ale za to sprawili, że mamy 17 wyborców mniej, aniżeli przed 5 laty. Oto do czego prowadzi zaciekłość stronnicza i ambicja kilku próżnych jednostek, które pozazdrościły widocznie sławy Sicińskiemu, skoro nieświadome masy pchają do tak niepolskich czynów i popierają wręcz sprawę wspólnego nam wszystkim wroga.

W tym wypadku nie istniało nawet „*objectum litis*," które istniało przy wyborach parlamentarnych i które też tak nieuczciwie wyzyskały jednostki najmniej do robienia patrjotycznej opozycji uprawnione. W wyborach parlamentarnych p. dr. Szymański urządził secesję dla swej kandydatury, gdy jednak doprowadził skutkiem tego do wyborów ściślejszych, opamiętał się i w piśmie swojem w wyborach ściślejszych polecił secesjonistom głosować na kandydata polskiego. Obecnie raz wszedłszy na pochyłą drogę, stacza się na niej coraz niżej i w wyborach onegdajszych doprowadził do tego, że secesjoniści w wyborach ściślejszych, albo umyślnie powychodzili z lokalów wyborczych, albo, pozostając w nich, najspokojniej się przypatrywali, jak kandydatury polskie przepadały. Należy mieć nadzieję, że ten czyn niepolski wywoła ogólną reakcję w społeczeństwie przeciw ludziom, którzy jakby najęci byli przez naszych wrogów, aby burzyli w niem wszelkie spójnie i sprawę publiczną na łup im wydawali.

Trzeba czytać tutejszy organ żydowski, jak on zaciera z tego powodu ręce z radości i jak już owych 7 wyborców secesjonistycznych zalicza do kontyngensu 115 wyborców „niemiecko-wolnomyślnych," którzy mają przeprowadzić na posła radcę miasta Jaeckla, jednego z najzawziętszych wrogów społeczeństwa naszego. Mimowoli wyrywa się z ust każdego prawego Polaka krzyk: „*Quousque tandem, Catilina!?*"...

Mowa hr. St. Tarnowskiego na pogrzebie mistrza Matejki.

Punktem kulminacyjnym żałobnych uroczystości w Krakowie, była bezsprzecznie mowa, wypowiedziana przez prezesa Akademji umiejętności hr. Stan. Tarnowskiego, która zarówno dzięki swej aroywykwintnej formie, jak bogactwu myśli, wreszcie szczeremu zapałowi patrjotycznemu, może być uważana za *chef d'oeuvre* krasomówstwa okolicznościowego i bezwarunkowo zasługuje na rozpowszechnienie. Podajemy ją tedy w brzmieniu dosłownem:

Po bożym tym znoju
Spoczywaj w pokoju,
O wielki — natchniony — samotny!

Temi słowy żegnał przed laty Pol Zygmunta Krasińskiego, a od owej śmierci nie mieliśmy zmarłego, do któregoby one lepiej przypadły. Boży był naprawdę jego znój; bo nie na dobro i chwałę Ojczyzny tylko podjęty, ale na to, żeby ta Ojczyzna cała, jak jest, stała się jedną wielką w świecie, w dziejach, chwałą Bożą! Wielki był naprawdę, bo zdziałał wiele, zdziałał wszystke, co mógł; a w swoim narodzie ożywił, otworzył cały jeden kształt i kierunek życia, przed nim uśpiony i zamknięty. Natchniony był: bo gorejący wielką miłością: w niej dzieła swoje poczynał i dla niej je tworzył. Samotny; bo troski swoje, uciski swoje, krzyże swoje dźwigał sam, własną siłą i wiarą, nie szukając, ktoby mu pomógł i ulżył.

Nic rzadszego w naszym świecie, jak człowiek, w którym jest wielkość prawdziwa. W tym ona była. Była w malarzu i ta jedna wystarczyłaby na sławę i wdzięczność; ale była druga lepsza, tamtej podpora, dusza i uświęcenie, wielkość w człowieku i w Polaku. Genjusz, to wiele: ale genjusz może być zły, bo może sobie samemu służyć, albo służyć złemu. Sumieniem rządzony, Bogu posłuszny jak, dziecko, wolą potężną a prostą rwący się namiętnie do celów wzniosłych, a pełniący zawsze w czynie to, co w słowie wyznaje, a w sercu miłuje, taki dopiero jest dobry. I taki wydaje te żywoty, w których boleści może być bez miary, ale w których zarzutu, ni sprzeczności nie ma, jest tylko prawda całkowitej wielkości, większej jeszcze w cnocie, niż w dziełach.

To żywot Matejki: pasmo udręczeń srogich, dążeń wzniosłych, wznioślejszych poświęceń, dzieł wspaniałych, wspanialszej od nich mocy nad sobą, zgodności z wolą Bożą, wierności w poprzysiężonej Ojczyźnie miłości.

Dziesięć lat zaledwo minęło, obchodziliśmy rocznicę ostatniego naszego zwycięstwa, ostatniej chwały. Byliśmy w dziedzińcu tego królewskiego Zamku, dla niego pełnego zawsze tych wielkich postaci, które oczyma duszy widział, i które odtwarzał, a mnie przypadło ogłosić myśl, dawno powziętą, długo tajoną, zaufanym ledwo przed chwilą odkrytą: myśl złożenia u stóp papieża obrazu „Bitwy pod Wiedniem", na przypomnienie tego daru, jaki przed dwustu laty król z wezyrskich namiotów posyłał, na dowód, że, choć darów takich już nie mamy, to dusze mamy przecie podobne. Chwila to była piękna i piękne uniesienie tych tysięcy, które zrozumiały zgodnie odrazu, że on za wszystkich odgadł i zrobił to, co było najlepszem, najpiękniejszem do zrobienia. Dziś stoimy przed jego trumną, nie pod arkadami królewskich pałaców, ale przed małym domem, gdzie jego serce bić zaczęło i przestało; gdzie w wyobraźni chłopięcej roiły się już niewyraźnie te marzenia i pomysły, które z czasem stały się „Skargą", „Unją", „Hołdem Pruskim", „Grunwaldem"; gdzie się w jego duszy staczały wszystkie walki, „wszystkie samotne z Bogiem sumienia rozmowy": a tenżam człowiek, który w owym dniu chwały obwieszczał jego myśl i wolę, dziś w dniu żałoby ma mówić o szlachetności skończonego żywota. Zadanie zbyt wielkie. Czuć ją nie dosyć; znać nie można, bo któż zbadał wszystkie tej duszy tajniki. A gdyby znać nawet, jak objąć je w słowa krótkie, dorywcze.

„Mów o nas poprostu, a z krzykiem" — żądały od poety cienie smutnych Wonedów. — On tak zdaje się upominać. „Mów o mnie poprostu, bo wiesz, że w sercu szarpany i wichrzony bardzo, w sumieniu i w wierze miałem zawsze głębią prostotę". — A z krzykiem! to już nie on żąda: ten krzyk wyrywa się sam na daleki tylko blady domysł, ile on w życiu przebolał, przewalczył, przemilczał, przemodlił.

A więc poprostu.

Matejko był malarzem. Jakim? Miał wiele wad w swojem malarstwie — mówią. Prawda! Ale miał to, co dziełom ludzkim jedno daje nieśmiertelność: miał duszę i ludzką duszę umiał oddawać w jej niezliczonych zjawiskach i rodzajach uczuć, cierpień, popędów; a że to umiał oddawać, więc i do duszy ludzkiej mógł przemawiać i trafiać. Co sprawia, że z takim zachwytem wpatrujecie się w dzieła, zbyt często niedoskonałe, malarzy, których ręka jeszcze niewyćwiczona. nie umiała posłusznie i zupełnie wykonać tego, co [illegible] poczęła i zamierzała? Do zachwytu, do łez [illegible]m, porusza was dusza, mówiąca z malo[illegible]twarzy, dusza, którą ten malarz znał, z k[illegible] razem czuł, w którą się swojem uczuciem p[illegible]osił. A nieraz inny, technicznie tak biegły, że aż może doskonały, zmysł tylko zajmie na chwilę, a nie wywoła żadnego drgnienia w sercu, żadnej myśli w głowie. Matejko miał wady, zapewne: ale u niego każdy ludzki kształt był żywem ciałem, w którego każdym calu krążyła krew i drgał ruch, a w każdem z tych ciał była jakaś dusza, jakaś natura, jakaś żądza, czy troska, namiętność, czy boleść... i tę pozna, w tej się pozna dusza ludzka zawsze, zawsze wyczyta w jego obrazach swoje cierpienia i walki, swoje zapały i swoje frasunki, swoje grzechy i swoje skruchy, swoje wzniosłości i swoje upadki — słowem to, co stanowi jej istotę i jej ziemskie życie.

Natura artystyczna i jej władze były osobne, samodzielne, własne; indywidualność Matejki miała swoją treść, cechę i siłę, wypiętnowaną na każdym najmniejszym rysie jego ręki. Z tych władz, najbardziej zdumiewającą była wyobraźnia: ta potężna i twórcza, która nie ma spokoju i wytchnienia; nigdy jej dosyć, zawsze musi coś snuć i składać. Jedno poczęła, już drugie i trzecie jawi się, tłoczy, domaga się życia namiętnie, despotycznie i jak z rogu obfitości sypie jedno po drugiem niezliczone dzieła mniejsze, dla wypoczynku niby, od niechcenia, między kolosalnemi pomysłami i płótnami. Służy jej zdolność wykonania, mechaniczna zdolność pracy, którą pojąć trudno. Jak starczyło czasu, jak mógł zrobić tyle, a własną ręką wszystko, bez pomocników, bez uczniów — jak w tem ciele drobnem, wątłem, chorowitem starczyło siły? Czem się to dziwne zjawisko tłumaczy? Tem, co było treścią samą tej natury artystycznej — potęgą. On był potężny w wyobraźni, potężny w ręku. Równiejsi, doskonalsi od niego malarze być mogli: było ich bardzo mało z takiem znamieniem swego jestestwa.

A źródło tej potęgi i jej rdzeń w czem? Dar Boży naprzód, talent, powierzony słudze, który nie zmarnował, nie zakopał, ale przyrobił i w dziesięcioro pomnożył. Ale prócz tego? Prócz tego, to tajemniczy wpływ zbiorowych uczuć, tych, co rozlane wszędzie w pewnych duszach skupiają się i tryskają, jak krynice, wybuchają jak wulkany: to te nagromadzone miłości, żale, skargi i błagania, które od lat stu podnoszą się z tej ziemi do nieba, a w różnych pokoleniach znajdują ludzi, co mają prawo o sobie powiedzieć: „za miljony kocham i cierpię."

Kiedy z tego domu mały chłopiec wychodził na miasto, już w dziecinnej duszy niejasno odzywało się pytanie: „co z wami, co z nami się stało?"

i póki żywota
Nie opuści go już ta tęsknota,
Ale w czoło dziecinne się wryje,
Aby wiedział, że na grobach żyje.
Im dalej w lata, tem bardziej
We mnie ogień żarzył się miłości!
Okiem łzawem po trumnach wodziłem,
W nieboszczyków się twarze patrzyłem.

aż gdy z chłopca rozwinął się młodzieniec, a w młodzieńcu powołanie, kiedy uczuł ten „urok, który nęci wiecznie duszę w kraj pamięci", usłyszał głos tego anioła, co każe patrzyć „w dawno zmarłych żywe twarze" — wtedy z powołania wyszło postanowienie; w duszy powstała żądza śmiała i uroczysta przysięga: Odtworzyć ich, pokazać ich, wszystkie ich chwały i wszystkie upadki, wszystko, co było w ich duchu i dziejach, wszystko objąć, oddać, uwiecznić! Życie na to poświęcić,

by mnie rany mej ziemi bolały,
by jej pomódz do cierpień i chwały.

---

129)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego

(Ciąg dalszy)

— Za chwilę... Od tej pory żyłam rozłączona z mężem... chociaż świat nic o tem nie wiedział. Hrabia rzadkim był gościem w Paryżu, przebywając prawie ciągle na morzu, gdzie szybko stopnie zdobywał... nie starając się zbliżyć do mnie, wiedząc że stoi pomiędzy nami twoje wspomnienie gdyż nie mogłam mu przebaczyć jego okrucieństwa, jak i on nie mógł przebaczyć mi mojej winy. Jednakże zaczęły go prześladować wyrzuty sumienia... bez mojej wiedzy starał się odnaleźć ciebie i napróżno szukano przez lat kilka... kiedy przed niedawnym czasem przypadek posłużył do odkrycia pewnych śladów... Pan Ravenau znalazł nazwisko Periny w papierach, pozostałych po zmarłym hrabi Dagny... Teraz zrozumiałaś wszystko?...

— Tak, pani!...

— Mów do mnie matko...

— A jeżeli nie jestem już godną ciebie pani... jeżeli nie jestem godną imienia córki, które mi dajesz?... Gdybyś również z kolei dowiedziała się...

Hrabina położyła jej rękę na ustach.

— Cicho bądź — odezwała się. — Jakąkolwiek byłaby twoja przeszłość, kocham cię. Ja winnam ci była to wyznanie, gdyż jestem pewną, żeś mnie nieraz przeklinać musiała w twoich ciężkich chwilach.

— Mów mi o Perinie...

— Święta kobieta...

— Kochasz ją?...

— Uważała mnie za córkę... Umarła, a ja jej oczów nie zamknęłam... jest o jedną więcej dla mnie troską... Muszę tam pojechać... Dziś rano byłam jeszcze przy niej...

— Dla czego opuściłaś ją?...

— O, pogardzisz mną, dowiedziawszy się prawdy... Dla tego, że mój kochanek zaślubił pannę Colombey.

— Twój kochanek?...

— Młody, biedny, opuszczony chłopiec, jak i ja sama... Znałam go jeszcze z Cherbourga, kiedy był biednym i uczciwie pracował na kawałek chleba... Dwa miesiące temu spotkałam go w Paryżu... Byłyśmy bez chleba... Perina chora... a biedna mała Marja, jej córka, cierpiała z powodu naszej nędzy...

Zakryła twarz rękami, dla ukrycia palącego rumieńca, wywołanego wyznaniem.

Matka przyciągnęła ją do siebie.

— Masz słuszność... Mów.. Powiedz wszystko — odrzekła, ściskając ją z całej mocy.

— Chciałam nas ratować... Byłam zrozpaczoną, bliską odebrania sobie życia... Żyłyśmy we wstrętnej norze... bez żadnych zasobów, które dawno się już wyczerpały..

— Ratować? Jakto?... — zapytała matka ze wzrokiem, utkwionym w oczach Joanny.

— Nie mogłam przebierać w środkach. Zewsząd mnie odepchnięto. Ile zniosłam obelg i upokorzeń, trudnoby opowiedzieć było.

— Niestety!... Mów dalej.

— Nie mam odwagi. Pani mnie znienawidzisz!...

— Nie obawiaj się! Jakżebym mogła ci wyrzucać nieszczęścia, spowodowane przezemnie!

— Poszłam na publiczny bal.. potrzebowałam pieniędzy... koniecznie pieniędzy...

— Biedactwo ukochane!

— Pewien człowiek dał mi jałmużnę z litości... kilka luidorów... był nim bankier Saint-Clair!

— On!

— I on byłby mnie zupełnie ocalił... gdyby nie prosty przypadek! Mieszkałyśmy w odludnem miejscu, włóczęgi napadli mnie, aby obedrzeć ze złota, danego mi przez bankiera.. ludzie tacy są gorsi od tygrysów... Byłam zgubioną... Młody człowiek szedł za mną... i ocalił mnie... Nazajutrz byłam u niego... odnowiliśmy dawne wspomnienia... i cóż mogę więcej powiedzieć?..

— Zrozumiałam... Czy kochał ciebie?

— Ah! nic już nie wiem!... Tak jednak mówił... Aż tu nagle dowiedziałam się o tem małżeństwie z wnuczką bankiera!... Dowiedziałam się dziś rano.. i przybiegłam, gnana nie zazdrością.. nie chcę przypuścić, abym była zazdrosną o tego młodego człowieka... lecz dla ocalenia młodej dziewczyny.

— Ocalenia?

— Zaślubiała człowieka, niegodnego jej...

— Co mówisz?

— Nędznika.

— Czy to podobna!...

— Złodzieja..

— Twojego kochanka?...

— Gorzej nawet.. zbrodniarza!..

— I to twój kochanek? — powtórzyła hrabina.

— Czyż ja o tem wiedziałam? Ten przypadek, który nas zbliżył, zrządził potem, iż się dowiedziałam jego historji smutnej, jak moja, opuszczonego dziecka, zmuszonego kraść dla chleba, jak ja byłam zmuszoną wpaść w błoto uliczne, przygnieciona okrutną nędzą... Zbrodnie jego są bez zaprzeczenia ciężkie, lecz czyż mogę bezwzględnie potępić tego, który był dla nas dobrym i wspaniałomyślnym i kochał mnie może?

Opuściła głowę na piersi pod ciężarem gniotących ją wspomnień.

Hrabina czuła drżenie jej całego ciała, jak gdyby wiła się w śmiertelnych dreszczach.

A że milczała, Joanna podniosła na nią oczy i utkwiła je w jej wzroku.

Wyznanie Joanny sprowadziło osłupienie w umyśle matki.

— Widzisz pani — odrzekła smutnie Joanna — moja historja jest straszną.

— Joanno, moje dziecko, czyż ci nie powiedziałam: nie obawiaj się niczego, moja miłość przyniesie ci pocieszenie... Zapomnisz... zapomnimy o tem wszyscy...

— Czy tylko będziecie mogli?..

Pani de Vitray odpowiedziała jej pocałunkiem:

— Dziś — dodała Joanna cichym głosem — dziś przebaczasz mi, matko, przez dobroć serca..

— Nie, przez miłość!...

— Później przyjdzie zastanowienie, zobaczysz i zrozumiesz sama, że jestem nieszczęśliwą, bo shańbioną na zawsze, niegodną ciebie i człowieka, który posiada dość heroizmu, aby mnie pod swój dach przyjąć, ponieważ jesteś piękną i przez lata pokuty zmazałaś chwilowy błąd swój. Ja zaś upadła biedna dziewczyna, zdradzona przez kochanka nędznika, którego czynów zbrodniczych nie zupełnie potępiam, czuję, iż nic i nigdy nie może zmazać mej przeszłości... której sama nie zapomnę również nigdy!...

— Mylisz się!... Zobaczysz!... Miej nadzieję!.. Co mnie wszystko obchodzi!... Wiem tylko jedno, Joanno, że jesteś moją córką, mojem ukochanem dziecięciem... wiem, że jesteś dobrą, dzielną dziewczyną... moją krwią własną i żo do mnie należysz!... Od tej chwili żyć będę tylko dla ciebie... Tyle łez za tobą wylałam... Dziś przyszłość wydaje mi się tak wesołą, bo mam cię przy sobie!...

— Niestety!

— Spojrzyj mi w oczy i odpowiedz szczerze!

— Dobrze matko.

— Tego człowieka... czy kochasz jeszcze?

— Byłabym kochała..

— Ale czy teraz kochasz? — powtórzyła hrabina.

— Chciałabym, żeby został szczęśliwy, odrodzony, ocalony!

— Nakoniec powiedz, czy kochasz?

— Nie.

— Dla czego?

— Mogłabym kochać, lecz tylko człowieka szlachetnego, uczciwego i prawego!

— Prawdę mówisz?

— Zupełną prawdę, matko!

— A więc jesteśmy ocaleni... A dla niego znajdziemy także pewno środek jaki wybawczy.

— Dałabym chętnie dziesięć lat mego życia, aby go widzieć zdala stąd... zdala od niebezpieczeństwa.

Turkot zatrzymującego się przed domem powozu przerwał dalszą rozmowę.

Pani de Vitray pobiegła do okna.

— To admirał! — zawołała.

Pan de Vitray niebawem się ukazał. Miał zakłopotaną minę, lecz na widok młodej dziewczyny twarz mu się wypogodziła.

— Moje dziecię — odezwał się — masz do spełnienia bardzo smutny obowiązek.

— Jestem gotową.

— Chodźmy, zaprowadzę cię do biednej kobiety, która cię bardzo kochała... jak córkę.. Przed śmiercią na chwilę odzyskała zmysły.

— Biedna!

— Rozmawialiśmy. Wiem o tem z jaką odwagą i poświęceniem byłaś dla nich... Jesteś szlachetną dziewczyną! Ostatnie jej słowo było dla ciebie. Chodźmy!

— Mam ją znów opuścić! — zawołała hrabina.

— Chodź i ty Heleno; lecz smutny to będzie widok!...

Żądzy śmiałej dopomogły dary i siły, które w sobie czuł; przysięgę spełnić dopomógł wielki duch, jaki w nim był. Odgadnę ich, odtworzę ich wszystkich! chcę wiedzieć, jacy byli, jak który wyglądał: muszę ich oczyma duszy zobaczyć. Niech mi pomoże, co może, lada złamana pieczęć, czy pieniądz zatarty. Szukać będę wszędzie, gdzie jaki ślad jeszcze mógł zostać: ale dojdę, rozpoznam, ujrzę ich wszystkich, od tego, co pierwszy chrzest przyjął, aż do tego, co ostatni nosił koronę!

I zaczęła się ta praca, intuicji razem i badania (badania każdego szczegółu, każdego drobiazgu, każdego zwyczaju, naczynia, stroju, każdego okresu dziejów i każdej warstwy społeczeństwa) — aż wreszcie

kości z pod mej stopy
w olbrzymie kształty zbiegły się i zrosły

i ukazał się „Skarga": a za nim „Reyten", „Unia", „Batory" i tak dalej, aż do „Kościuszki".

Ale nie o kształty tylko chodziło, nie o samo odtworzenie przeszłości. To pokolenie, w którem zrodził się Matejko, wychowane na natchnieniach i przepowiedniach wielkich poetów, ono wierzyło, że naród przeznaczony jest do wielkiej przyszłości, a obowiązany do wielkiej „nadeuropejskiej cnoty". Przez tę do tamtej teraźniejszości przysposabiać i prowadzić, to sam grunt jego duszy, to pojęcie swego czasu i obowiązku — i to program życia Matejki. Niech moje przyszłe dzieło obejmie wszystkie „od chwały do niewoli stopnie"! Niech im pokaże smarnowane łaski Boże, i w ślad za tem smarnowaniem idące sromoty; niech pokaże zasługę i chwałę, wzniosłość i bohaterstwo, ale i płochość i lekkość, i bezmyślność, i podłość nawet — a wtedy może się zamyślą, może poznają, co złe, a co dobre uczują, jakimi być ma-ją, a czego się strzedz...

Czy Matejko nie przekraczał możności, nie zmuszał natury swojej sztuki, kiedy żądał od niej takiego skutku? od działającej na wzrok i przez wzrok tylko, żeby była bezpośrednią tendencją i nauką? Zapewne. Ale był synem swego czasu i swego narodu, chciał, żeby wszystko służyło i wszystko działało; i miał (podobnie jak Mickiewicz, od niego może przejętą i odziedziczoną) mistyczną wiarę w tajemniczą moc potężnej duszy i woli nad duszą i wolą drugich. On czuł się silnym i myślał, że swoją siłą poruszy i wstrząśnie. Jak Mickiewicz w swoich słowach chciał robić „wyzyw" do duszy drugich — tak on ufał, że obraz jego każdy będzie takim do duszy polskiej wyzywem.

A więc cóż im pokazać naprzód? Oto groźbę, przepowiednię nieszczęścia, która się spełnić musi, choć odwróciłby się mogła, „byłkśmy chcieli". To Skarga, to prolog całego dzieła, całej tej malowanej epopei, czy trajedji. Ale „Skarga" jeszcze nie był zaczęty, kiedy już było wiadomem, oznaczonem, co po nim nastąpi, jak, kiedy, w jakim porządku. Po groźbie pójdzie spełnienie; po smarnowaniu łask Bożych i słów proroczych, ohyda, sromota, sejm Ponińskiego. Tak upada, kto się podnieść nie chce! Ale nie zostawić ich na tym wstydzie i na tej rozpaczy. Niech zobaczą, że Bóg zasiał w ich duszy ziarna takiej wzniosłości, do jakiej ludzkość i historja rzadko się wznoszą: pokazać im Unję! przypomnieć, że Bóg dawał im nie radę tylko, dawał i męstwo i zwycięstwo — pokazać im Batorego, potem Grunwald, potęgi państwa uzupełnienie i ubezpieczenie... Ale zwycięstwo, tryumf, czy to ostateczny cel? kres i szczyt zasługi i chwały? Nie — zwycięstwo z poświęceniem, zwycięstwo z miłością bliźniego, zwycięstwo nie dla własnej ojczyzny tylko, ale dla chwały Bożej i ratunku świata, to dopiero wielkie! A więc między proroctwem Skargi, a jego spełnieniem, po blaskach Unji i Wielkich Łuk, stanie „Jan III. pod Wiedniem", jak chorągiew Proroka posyła do stóp papieża i pisze *veni, vidi, Deus vicit!* Jest stopniowanie doskonałości, coraz wyższego ideału: te stopnie on chce wskazywać. A po poświęceniu za bliźnich i wiarę, co jeszcze zostaje? co już na świecie wyższego, świętszego? Jedno tylko zbawienia przez męczeństwo, które zdobywa zmiłowania, a sprowadza cud. Jest co takiego w dziejach polskich? Nie ma. Ale jest w obcych. Jest ta „Dziewica", co z kija pasterskiego zrobiła cudowną oriflamę, a sama spłonęła w ofierze; może jej krzywda i męka była potrzebna do ostatecznego zadośćuczynienia odkupienia, zabezpieczenia.

Obrazy były. Co z niemi robić? Rozsyłać po świecie, żeby tam świadczyły: duch polski żyje i nie upada. A potem? Potem jeden przeznaczyć do Zamku, żeby tam przyszłości mówił, co w przeszłości było mądrego i dzielnego; drugi od narodu w hołdzie złożyć Papieżowi w Rzymie, na pamiątkę tego, co było, na przypomnienie tego, co jest. Inny do Narodowego Muzeum darować, przybytkowi sztuki na ozdobę. Takiej hojności, takiej wspaniałości darów, takiej pogardy pieniądza, takiej pracy z poświęcenia tylko, z miłości swojej sztuki, a dla chwały swojej ojczyzny, gdzie szukać? On rozdawał, trwonił te skarby, jak bogacz, któremu przebrać się nie mogą, bo tworzył i tworzył wciąż nowe. Sobie tylko ich nie chował, nie zostawiał, nie zmieniał na dostatek, mienie, wygodną starość. A za to wszystko żądanie nagrody jakiej? na kilka chwil przed śmiercią, w ostatnich niemal słowach, mówił do żony: „nie pozwól mnie chować w grobie zasłużonych, ale gdyby można, żeby Zygmunt nademną zadzwonił, ta najmilsza dla mnie w życiu muzyka"...

Ton głos dzwonu, który w nim budził wszystkie echa minionych szczęść i boleści, ten głos, żeby go pożegnał, oto jedyne żądanie za wszystko, co zrobił.

Po „Dziewicy Orleańskiej" jego program był spełniony: nie wyczerpana jego twórczość i namiętność tworzenia. Jeszcze Kościuszko, jeszcze to wspaniałe marzenie o całych dziejach cywilizacji polskiej, w stanowcze chwile ujętych, które zostało tylko szeregiem wspaniałych szkiców — a jeszcze te wizerunki królów, których dusza mówiła z intuicyjnie stworzonej postaci — i ten z przed dwóch lat Trzeci Maj i tyle innych, i Jana Kazimierza obraz niedokończony, jak ślub niespełniony... i wreszcie...

Święta miłości rodzinnego miejsca! Całą ojczyznę miłować trzeba i należy, ale wolno, godzi się w niej przywiązać się szczególnie do jednego kąta — cóż dopiero, kiedy tym kątem jest Kraków, Kraków Wandy i Kazimierza, Jadwigi i Batorego, Zygmunta, Sobieskiego i Kościuszki. Kto go kiedy miłował bardziej, jak Matejko, kto mu wierniej całem życiem służył? W drogiem mieście był kościół, gdzie przez wieki zbierały się wszystkie modły, łkały wszystkie łzy, brzmiały wszystkie kolendy i pieśni. Kościół cały, żyjący prośbami tych, co się w nim modlili, potrzebny temu miastu, jak jego serce prawie, a murami swemi, wieżami swemi, heynałami swami i tą sumą modłów, która przez wieki zeń się podnosiła, wołający: „Pospiesz się Panno ze swoją obroną."

Kościoł ten potrzebował naprawy odmalowania. Wiele dni i nocy, wiele natchnień i modlitw, wiele lat poświęcał mu Matejko! Nie wszystko dobrze zrobił, mówią! Ale, jak pojął, jak począł to stopniowanie chwały, blasku, tryumfu, które rosną i rosną, aż przy wielkim ołtarzu jaśnieją światłością taką, że na ziemski podnóżek niebieskiej chwały to dosyć! Jak zazdrościłby Włoch z XV. wieku, sam błogosławiony Angelico nawet, tego pomysłu aniołów, śpiewających litanję, każdy inną część, a wszystki tak zgodnie, a wszystkie tak błogo, tak rzewnie, tak po dziecinnemu, prosto a święcie. O, niech mówią, co chcą, jest niebieskiej glorji ziemski odblask w tym kościele i dzieło jest godne, ma prawo wołać z twórcą swoim razem: *Salve Virgo Gloriosa!...* Dziś te anioły wszystkie pewno wyszły na powitanie i otoczyły tego, który je z tej ziemi przeczuwał i widział: a gdy on się do furty niebieskiej zbliża, śpiewają, jak tu w kościele *Salve o valde decora*, a on dodaje, co przez całe życie mówił: *et pro nobis Christum exora.*

I tu jakże nie wspomnieć o tem, co w jego wielkości było największe i najpokorniejsze, o jego pobożności i wierze. Było w niej coś dziecinnie czystego; coś średniowiecznie pewnego, a gorącego; coś po staropolsku, po wiejsku ufnego, czułego. Ale był rozpłomieniony mistycyzm dusz przeczuciowych, wrażliwych — i dzisiejszego katolika niezachwiany statek w przekonaniu i woli. Z wiary, z popędu uczuć, z gorącości serca, ale i z rozumu, który wie, co i dla czego, Matejko był katolikiem, był synem Kościoła, jakich między nami, jakich wszędzie mało.

Po bożym tym znoju
Odpocznij w pokoju.

ty, coś go nigdy nie miał za życia! — I teraz dopiero, mówiąc o nim, chce się mówić z krzykiem, z płaczem, bo życie miał ciężkie i twarde. „Na ziemi pokój ludziom dobrej woli" zwiastowali aniołowie w Betleem! Pokój? W naszym czasie, w naszym kraju, dla ludzi dobrej woli pokoju nie ma. Jest tylko walka, tylko trud, tylko strach o to, co będzie, wędrówka straszliwa *in periculis, in labore, et aerumna*, rozterka w świecie, w narodzie, w własnem sercu i myśli: a im większe to serce, im ta myśl głębsza, tem więcej bierze w siebie wszystkie boleści, tem więcej się trwoży, tem pełniejszy kielich gory czy.. On wypił do dna ten, co mu był przeznaczony; ani jednej kropli nie zostawił, ani jednej w kielichu nie brakło. Kto jo zliczy? Domyślamy się męczarni Polaka, ale i tych dobrze nie znamy — a jakie mogły być męki człowieka, artysty, jakie walki pokory z dumą, wyrzeczenia się z pragnieniem, przebaczenia z oburzeniem?.. Bóg jeden wie, i on sam wiedział, bo doznał — „Nie poznaliby ojce naszych bolesnych twarzy." — Żadna nie była od tej boleśniejszą, żadna nie nosiła w rysach, w wyrazie głębszego, wymowniejszego piętna cierpienia. A przy tej boleści i przy tem milczeniu, przy tem poświęceniu i wyrzeczeniu się siebie, przy tej pokorze przed Bogiem w wielkości dzieł dokonanych, jak się małym i lichym wydawał każdy z naszych łatwiejszych, pogodniejszych żywotów! On czynił ciągle i bez wytchnienia i miałby prawo powiedzieć o sobie, „że się palił wciąż ofiarą na ołtarzu swej ojczyzny" — aż spłonął.

Nie zgasł! Świecić będzie na murach naszych świątyń i zbiorów, świecić w dziejach naszej oświaty, w czyśćcowych dziejach naszego tegowiecznego bytu; oby w naszych duszach także jako przykład i wzór. I nie zgaśnie przed Bogiem: ale jako kadzidło palić się będzie płomieniem swojej wiary i miłości, swojej boleści i cnoty. *Ascendet sicut incensum.* A czy *descedent super nos misericordia?* Nie może być, żeby takie żywoty, takie miłości, takie cierpienia, wagi i skutku nie miały. One nie są pewnym zakładem zmiłowania, bo to zawsze odwrócić od siebie możemy; ale są znakiem opieki, łaski, miłościwej woli. O to chodzi, żeby tych zasług nie zmazać, tych łask nie marnować, tych cnót nie zagrzebać; nie przeszkadzać wysłuchaniu tej ostatniej modlitwy, która była streszczeniem całego życia Matejki (a dziwnie, dosłownie prawie podobna do tego, co przed samym zgonem mówił Szujski, jak było podobieństwo w ich duszach i zasługach): „Boże, błogosław mojej ojczyźnie!"

O wielki, natchniony, samotny! odpocznij w pokoju wiecznym, a światłość wiekuista niech po Tobie świeci na tej ziemi.

A zwracając się do młodej dziewczyny:

— Joanno — odezwał się poważnym głosem admirał — czy zechcesz mnie przyjąć za ojca?

— Ależ ja niegodną jestem tego.

— Nie myśl tak. Zanadto ciężkie miałaś do dźwigania brzemię i nie twoja jest wina, żeś w drodze ustała! Co do mnie, mam wiele złego do odpokutowania względem ciebie. W przystępie gniewu odebrałem ci podporę.. Pozwól abym ci ją mógł zastąpić!.. Błagam cię jak o najwyższą łaskę..

Joanna upadła na kolana, kryjąc twarz w dłonie.

W kilka minut potem wszyscy troje jechali do Vaucresson.

Admirał patrzył na obiedwie kobiety z wewnętrzną radością, która odbijała się i na jego twarzy. Powóz pędził przez lasek Bulcński do willi Suzanne.

LII

Ostatnie spotkanie

W willi panował głęboki spokój.

Urzędnicy przedsiębiorstwa pogrzebowego, jak kruki, czychający na ofiary śmierci, wyszli tylko co z domu.

Nastała noc.

Admirał zmuszony powrócić do Paryża, niechętnie zostawił żonę i Joannę, które wraz z zakonnicą przy zmarłej czuwały.

Mała Marja, zmęczona, spała z głową opartą na łóżku matki

Perina, woskowo żółta, spoczywała sztywno wyciągnięta na łożu, z błogim uśmiechem na ustach, jakby szczęśliwa z tego, iż przed śmiercią zdołała oddać powierzony jej skarb przed laty temu, który go w jej ręce złożył

Joanna wzięła dziecko na ręce, obudziła i wskazała umarłą matkę, mówiąc:

— Ucałuj ją.

Usta dziewczynki spoczęły na lodowatem czole zmarłej. (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Głosy prasy o Matejce.

Bardzo sympatyczny głos o Matejce znajdujemy w *Pester Lloydzie*, który poświęcił naszemu przedwcześnie zgasłemu mistrzowi obszerny fejleton. Autorem tego fejletonu jest młody publicysta węgierski, docent historji sztuki na politechnice peszteńskiej, dr. Aleksander Nyáry, o którego pobycie we Lwowie w ciągu ubiegłego lata w swoim czasie wspominaliśmy.

„W chwili, gdy piszę te słowa — zaczyna swoją rzecz o Matejce dr. Nyáry — składają w ziemi zwłoki największego malarza polskiego. Podobnie, jak inni wielcy bohaterowie, będzie i Jan Matejko pochowany na koszt kraju, a genjusz polski z pochyloną pochodnią będzie towarzyszył nieśmiertelnemu mistrzowi pendzla w jego ostatniej drodze do grobu. Śmierć Matejki jest dla Polski ciężkim ciosem, dla świata wielką stratą, przestał bowiem działać założyciel, a zarazem najgorliwszy krzewiciel nowej szkoły. Matejko, jakkolwiek urodzony z czeskich rodziców, formalnie wżył się w wolnościowe idee Polaków, których wiernym, oddanym był współobywatelom, którym historję narodu, jej najwybitniejsze epizody i zdarzenia przedstawił w sposób, sam przez się tak głęboki, jak nauka dziejów, i porywający, jak natchniona mowa.

Polska straciła w bieżącem stuleciu trzech największych swoich synów: Kościuszkę, bohaterskiego wojownika przeciw Rosjanom i Prusakom; Mickiewicza, największego polskiego poetę, i wreszcie Matejkę, nad którego grobem płacze dziś Polska cała, który od stopnia do stopnia postępując, osiągnął wyżyny, wskazano mu własną genjalnością i miłością Polski".

Następnie szeroko i bardzo wyczerpująco omawia dr. Nyáry działalność Jana Matejki i tworzone przezeń arcydzieła. Sympatyczny ten dla naszego mistrza i dla narodu naszego fejleton kończy autor następującym pięknym ustępem:

„Pewnego popołudnia, zwiedzając w Krakowie Zamek królewski na Wawelu, zszedłem do grobów królewskich, celem oglądnięcia trumien bohaterskich królów polskich. Tam znalazłem także trumnę Kościuszki, który walczył przeciw uciskowi i despotyzmowi, pobił rosyjskie i pruskie wojska i ciężko ranny zawieziony został do Petersburga, gdzie carowa Katarzyna kazała go zamknąć w więzieniu. Dopiero cesarz Paweł przywrócił mu wolność. Bohater ten umarł dnia 15. października 1817 r. w Soloturnie. W najcięższej żałobie pogrążony naród pragnął pochować jego zwłoki w grobach swych królów i bohaterów; 3 lipca 1818 r. życzenie to ludu zostało spełnione i bohater spoczywa od tej pory obok walecznego pogromcy Turków, króla Sobieskiego. Gdy stałem przed trumną tego bohatera, nie było możliwem, w myśli pominąć Jana Matejkę. Zdaje mi się, że zwycięzca z pod Racławic i malarz tego wielce doniosłego historycznego zdarzenia — są pojęciami pokrewnemi. Jest to jedną z najpiękniejszych cech rycerskiego narodu polskiego, że czci on i wielbi swe wielkości narodowe i pietyzm ten tak długo zachowuje. Cechę tę demokratyczną łatwo poznać w krakowskich grobach królewskich, gdzie historyczna korona królewska i wiecznie świecąca korona cnót obywatelskich i duchowej wielkości w najpiękniejszym spokoju obok siebie leżą. — Ale obok króla Sobieskiego i wielkiego wodza Kościuszki, którzy w wielkich wojnach zdobyli sławę dla siebie i dla swego narodu, znajduje się jeszcze luka, która musi być zapełnioną. Matejko, który bitwy obu bohaterów w tak wspaniały sposób przeniósł na płótno i nieśmiertelnej przyczynił się do sławy Polski, musi tam być jako trzeci — miejscem ostatniego spoczynku Matejki może być tylko Wawel".

Wreszcie podajemy jeszcze szereg wzmianek o Matejce w pismach zagranicznych.

New York Herald w dniu 2 listopada b. r. donosi: „W Krakowie umarł Jan Matejko, największy malarz austrjacki (!). Wiele swoich utworów wystawił w paryskim salonie. Najpopularniejszem jego dziełem był obraz, przedstawiający „Unię lubelską".

Figaro pisze: „Mistrz Matejko umarł w Krakowie. Zaliczał się do malarzy najwięcej znanych w Austrji. Wystawiał swoje obrazy dość często w Paryżu i znanym był publiczności francuskiej. Najsławniejszym jego utworem jest obraz: „Unia lubelska"".

L'Intransigeant ogłasza następującą depeszę z dnia 3. listopada: „W Krakowie umarł Jan Alojzy Matejko, urodzony w 1838 roku. Tworzył wiele, głównie w kierunku historycznym. Znakomitym był jego obraz wielkich rozmiarów: „Bitwa pod Grunwaldem", wystawiony w paryskim salonie, wraz z portretami dzieci, wyglądającemi przez okno. Wydał dzieło: „Ubiory polskie od 1200 — 1795 roku". Był członkiem francuskiej akademji sztuk pięknych".

L'Eclair podaje: „Matejko, malarz historyczny umarł w Krakowie dnia 1. listopada b. r. Urodził się w Krakowie roku 1838 Był bez zaprzeczenia największym malarzem polskim. Z obrazów jego zasługują na wyszczególnienie: „Karol Gustaw przy grobie Władysława Łokietka w katedrze na Wawelu", „Otrucie Bony", „Jan Kazimierz na Bielanach", „Kazanie Skargi" i t. d. W paryskim salonie w roku 1873 wystawił obraz: „Unia lubelska", za który otrzymał krzyż legji honorowej. Wykonał także dzieło pomnikowe: „Ubiory polskie" od roku 1200 — 1795".

Le XIX Siècle pisze: „Telegram z Krakowa obwieścił śmierć malarza historycznego Matejki Matejko (Jan Alojzy) urodził się w Krakowie 1838 roku i tam rozpoczął swoje studja artystyczne. Uczęszczał później do akademji w Monachjum, a następnie we Wiedniu. Zajmował bezwarunkowo pierwsze miejsce między malarzami historycznymi w Polsce. Wymieniamy niektóre jego dzieła: „Karol Gustaw przy grobie Władysława Łokietka", „Otrucie Bony", obraz spopularyzowany przez litografje, „Widzenie Joanny d'Arc przy wjeździe do Reims". W salonie 1870 roku wystawił „Unię lubelską", która zjednała mu krzyż legji honorowej. Matejko od roku 1873 był korespondentem paryskiej akademji sztuk pięknych. Przed wielu laty wydał jedenaście tablic „Ubiorów w Polsce" od roku 1200 do 1795".

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 9. listopada.

Teatr hr. Skarbka: „Ułani", operetka w 3 aktach Hugona Wittmana, muzyka Karola Weinberga, tłumaczenie A Kitschmana. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. W kościele parafialnym w Trembowli odbył się w dniu 23. zm. ślub panny Marji Walawskiej, z p. Janem Gałysą, respicjentem straży skarbowej.

P. Oswald Obogi, korespondent wiedeński *Gazety Narodowej*, zaręczył się z panną Emilją Kurzówną, zamieszkałą w Hatschein na Morawie.

Nekrologja. Jan Kanty Kowalikowski, emerytowany profesor seminarjum nauczycielskiego, zmarł w 60 roku życia w Krakowie.

Kalendarz. Czwartek (9.): Teodora m. Wschód słońca o godzinie 7. minut 6, zachód o godzinie 4. minut 22.

Kalend. rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososia i pstrąga, tudzież raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę w dnie cieplejsze idzie dobrze okoń, szczupak, głowacica i płotka.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce koguty, słomki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami dla sądów powiatowych: wachmistrza żandarmerji w Brzesku Józefa Kroupę dla Dobczyc, tytularnego wachmistrza żandarmerji w Świniarowie Franciszka Hallę dla Ulanowa, zaś podoficera rachunkowego I. klasy 20. pułku piechoty w Krakowie Wojciecha Tokarza dla Niepołomic.

Deputacje Lwowa w Krakowie *Czas* pisze: Szczególniej licznie reprezentowaną była stolica kraju; nietylko bowiem przybył ks. marszałek z deputacją Wydziału krajowego w pięknych żałobnych strojach polskich, ale nadto widzimy 30 reprezentantów rady miasta Lwowa; piętnastu z pomiędzy nich przybyło wskutek wyboru, piętnastu zaś przyłączyło się do wybranej deputacji. Przeważna ich część wraz z prezydentem miasta Lwowa, p. Mochnackim, wystąpiła w strojach narodowych. Każdy cech lwowski wysłał dwóch reprezentantów; nie masz instytucji czy korporacji we Lwowie, któraby nie przysłała wieńca i delegatów. Tak Lwów uczcił swego honorowego obywatela, mistrza Matejkę, tak zbitym szeregiem otoczył trumnę jego w tej ostatniej chwili.

Wydział tow. „Bratniej pomocy słuchaczów politechniki" wysłał do rodziny mistrza śp. Matejki, następujący telegram: „Słuchacze politechniki lwowskiej, odczuwając bolesną stratę, jaką cała Polska poniosła przez śmierć mistrza malarstwa polskiego, zasyłają wyrazy współczucia i prawdziwego żalu rodzinie zmarłego."

Zamiast wieńca na pogrzeb, przeznaczył wydział 20 zł. na Towarzystwo szkoły ludowej.

Znakomitego chirurga Polaka przypomniał światu uczonemu francuski lekarz dr. Rolland. W czasopiśmie medycznem *Le progrès medical* wzywa mianowicie dr. Rolland swoich kolegów, ażeby zapobiegli profanacji prochów naszego rodaka dra Wójcikowskiego, złożonych na cmentarzu w Dijon, a który to cmentarz z wiosną przyszłego roku ma być zamieniony na plac pod budowę domów. Zarazem podaje dr. Rolland bliższe szczegóły o życiu i działalności tego zasłużonego chirurga. I tak z dokumentów, do dziś przechowanych wynika, iż Wójcikowski urodził się 15. sierpnia 1809 r. w Sandomierzu. W r. 1837 otrzymał świadectwo dojrzałości, a w r. 1840 dyplom lekarski z akademji w Montpellier. Jako lekarz praktykujący osiadł Wójcikowski w małej mieścinie Quingey i tam dokonał operacji, która mu zapewniła zaszczytne miejsce wśród uczonych lekarzy całego świata. Operacja ta, to t. zw. owarjotomia, której przed Wójcikiem żaden z lekarzy kontynentu europejskiego nie poważyłby się przedsięwziąć i dopiero on dowiódł praktycznie, iż jest możliwą. Dr. Wójcikowski zmarł w r. 1882 w Dijon, nie znany i w niedostatku. Teraz dopiero wydobył nazwisko jego z pyłu zapomnienia dr. Rolland i wezwał rodaków swych do składek, aby prochy Wójcikowskiego zabrać z cmentarza w Dijon i niepozwolić wiatrom roznieść ich po świecie.

Francuzi nie pozostaną zapewne głusi na głos szlachetnego swego ziomka i nie pozostali nań głuchymi medycy nasi, zamieszkali we Francji — owszem pod przewodem dra Gałęzowskiego i Babińskiego pospieszyli z ofiarami na cel tak piękny. Trzeba jednak, aby i ojczyzna Wójcikowskiego pamiętała o swym synie chociaż po śmierci, gdy za życia nie mogła mu dać — nie z własnej winy — przytułku, trzeba, aby w składce wzięli udział przedewszystkiem lekarze polscy a wreszcie i publiczność nasza. Dlatego to *Przegląd lekarski* i dr. Chądzyński we Lwowie (ul Sobieskiego l. 4) zajęli się zbieraniem ofiar. Ten ostatni zwrócił uwagę redakcji naszej na tę sprawę, podając ją więc do wiadomości naszych czytelników, oświadczamy, iż wszelkie datki, któreby kto chciał przeznaczyć na cel przeniesienia zwłok dra Wójcikowskiego ze starego cmentarza w Dijon na nowy i sprawienia tablicy pamiątkowej na grobie jego — administracja nasza z całą gotowością odeśle do inicjatora tej myśli dra Em. Rolland'a, lekarza i redaktora *Bulletin d'Oculistique* w Tuluzie.

Patent. P. Teodor Eisenbart, właściciel zakładu stolarskiego we Lwowie, otrzymał od austrjackiego ministerstwa handlu patent na wynalezioną przezeń konstrukcję okien hermetycznych. Takiż patent nadało mu również węgierskie ministerstwo handlu.

Poświęcenie. W Jaworowie istniały dotąd resztki niedokończonego przez starostę jaworowskiego, a późniejszego króla Jana III., zamku, przeznaczonego na rezydencję królewską. Gdy Jaworów przeszedł w ręce hr. Ludwików Dębickich, postanowili właściciele adaptować nieużyteczne mury na budynek, któryby mieścił w sobie urzędy powiatowe, kasyno miejskie wielką salę na zebrania i zabawy. W dniu 31. z. m. dokonał ksiądz prałat Marcin Uzarski, poświęcenia adaptowanego gmachu w obecności duchowieństwa obu obrządków, urzędników wszystkich dykasteryj, reprezentantów rady powiatowej i gminnej, nauczycieli, reprezentantów zboru izraelickiego i nader licznych gości.

Podczas tego aktu wygłosili: Ksiądz Juljan Turzański, rzymsko-katolicki proboszcz z Jaworowa i ksiądz Dymitr Horodyński, grecko-katolicki proboszcz ze Szkła stosowne mowy. Po skończonej uroczystości zaprosili pp. starostowie Niewiadomscy zebranych na przekąskę. Podczas tego przyjęcia wygłoszono wiele toastów. Starosta p. Niewiadomski wzniósł okrzyk na cześć cesarz burmistrz miasta, p Pear, pił na cześć namiestnika hr Badeniego, dalej znowu p. Niewiadomski na cześć pp. Dębickich, poczem Marcelina Dębicka wzniosła zdrowie starosty jaworowskiego. Wielkie wrażenie wywarły serdeczne toasty księdza Horodyńskiego i grecko katolickiego wikarego księdza Hrycyka na temat zgody Polaków z Rusinami. Za starania około utrzymania jej dziękowali staroście obej mowcy.

Starosta w Skałacie wydał następujący okólnik do wszystkich zwierzchności gminnych powiatu skałackiego:

L. 18266. — Jak się dowiaduję, nie korzysta ludność wiejska z miejscowych źródeł zarobku, do czego ma najlepszą sposobność na obszarach dworskich przy kopaniu ziemniaków. Po kilkoletnich klęskach osiągnięto wprawdzie w r. b. lepsze zbiory, lecz ludność wiejska z gnuśności, nie będąc w chwilowej potrzebie, uchyla się od zarobkowania, niepomna, że prawie wszędzie są znaczne zaległości w podatkach, prestacjach szkolnych i innych zaległościach i że nader łatwo na te wydatki zarobić sobie może. Otóż poczytuję sobie za obowiązek zwrócić uwagę zwierzchności gminnej, że jest jej obowiązkiem odpowiednio wpływać na ludność gminy, aby bez zwłoki korzystała z zarobku przy kopaniu ziemniaków, przyczem nadmieniam, że zgoła żadnych względów nie będę mieć przy ściąganiu wszelkiego rodzaju należytości, albowiem dla łatwości zarobku może i powinna ludność mieć odpowiednie fundusze. Należy przeto w stosowny sposób pouczyć ludność, wezwać ją do tłumnej robocizny przy kopaniu ziemniaków, a przy dostarczaniu robotników popierać energicznie obszary dworskie. Skałat 24. października 1893. Starosta *Hołodyński*.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 7. listopada b. r. zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie liskim: W Ustrzykach Dolnych jedna osoba.

Wypadków śmierci lub wyzdrowienia nie było.

Ogółem pozostawało w dniu 6 listopada w leczeniu chorych na cholerę azjatycką szesnaście osób, przybyło chorych dwie osoby, pozostaje zatem w leczeniu ośmnaście osób chorych na cholerę azjatycką w całej Galicji.

Złote wesele Jeden ze starszych artystów malarzy w Warszawie, p. Alfred Schouppé, wraz z małżonką, Celestyną, obchodził przed kilku dniami rzadką uroczystość złotych godów weselnych. Po uroczystości religijnej, przyjmowali jubilaci w gronie rodziny i przyjaciół liczne powinszowania i życzenia, aby w zdrowiu mogli doczekać brylantowego wesela. Jubilat, mimo sędziwego wieku, jest czynnym w usługach obywatelskich, pełni bowiem z wyboru obowiązki dyrektora Towarzystwa kredytowego miejskiego. Wspomniana instytucja, jak również i Towarzystwo sztuk pięknych, którego Schouppé jest członkiem honorowym i założycielem, pospieszyły z życzeniami dla jubilata. Zasłużony artysta, pomimo licznych zajęć, nie porzucił ukochanej sztuki. W ostatnich czasach wymalował szereg obrazów religijnych, umieszczonych w kościele św. Krzyża ponad atallami w prezbiterjum.

Za spokój duszy śp. Jana Matejki, urządzili wczoraj żałobne nabożeństwo Polacy, zamieszkali w stolicy Bułgarji.

Pożar Jadwinówki Z Zakopanego nadchodzą bliższe szczegóły o pożarze tego najpiękniejszego budynku na Krupówkach. Hotel ten okazały i z komfortem urządzony, był własnością p. Urbana. Pożar powstał przed samą godziną 11. przed południem; płomienie z niezłychaną gwałtownością objęły cały drewniany dwupiętrowy dom, zamieniając go w słup ognia. O ratunku tego gorejącego stosu drzewa i drewnianych sprzętów domowych mowy być nie mogło. Znajdujący się w hotelu ludzie ledwo z życiem ujść zdołali, a jedyny lokator, zamieszkały na pierwszem piętrze, przez balkon ratować się musiał. W dwie godziny straszny ten żywioł dokonał dzieła zniszczenia; z pięknego domu pozostała kupa dymiących się zgliszcz. Przyczyną pożaru zdaje się być nieostrożność stolarzy, zajętych wewnątrz szalowaniem ścian. Jak znaczne są straty, wnosić z tego można, że w przeszłym roku ofiarowywano p. Urbanowi za Jadwinówkę 40.000 zł.; sumy tej prawdopodobnie asekuracja nie pokryje. Najbardziej atoli pożarem dotknięty został p. Witkiewicz, a z nim razem sztuka nasza. W spalonym budynku znajdowała się pracownia artysty; wiele prac znakomitego malarza, skończonych już lub będących jeszcze na sztalugach, poszło z dymem; były tu wielce cenne studja, z któremi autor za żadne pieniądze rozstać się nie chciał, były piękne krajobrazy, bardzo poszukiwane przez znawców, były nowe pomysły i nowe plany, na płótnach szkicowane — wszystko to pochłonął ogień, zabierając z sobą część duszy artysty i część naszego dorobku w dziedzinie sztuk pięknych. Żadna ręka ludzka skarbów tych ocalić nie była w stanie.

Owacja Polaków dla ks. Kneippa. Z Wörishofen donoszą: Ks. dr. Łukasz Solecki, biskup przemyski, oznajmił w dniu 25. października b. r. gościom, zebranym na wykładzie ks. Kneippa we Wörishofen, że ks. Kneipp w uznaniu zasług, położonych około cierpiącej ludzkości, został zamianowany przez papieża prałatem i tajnym szambelanem z tytułem monsignora i wezwał obecnych do wyrażenia z tego powodu swej radości, że cnota, praca bezinteresowna i cicha zasługa zostały przez głowę Kościoła w ten sposób odszczególnione. Bawiący w Wörishofen Polacy, chcąc dać wyraz swej radości z powodu tego odszczególnienia zasłużonego kapłana, zebrali się po poprzedniem porozumieniu się z bawiącym tu na kuracji ks. biskupem Soleckim dnia 26. zm. w liczbie 40 i to pań i panów ze wszystkich dzielnic Polski i udali się do ks. Kneippa z życzeniami, pod przewodnictwem profesora politechniki lwowskiej, p. Romana bar. Gostkowskiego. Ten ostatni złożył księdzu Kneippowi szczere życzenia w imieniu ziomków. „Polacy — rzekł baron Gostkowski — proszą Boga, by zacnemu kapłanowi pozwolił długo jeszcze pracować dla ludzkości." Ks. Kneipp, wzruszony do głębi, odpowiedział, że Polaków zna oddawna, że ich zawsze swem sercem obejmował, nad ich losem zawsze ubolewał, a zakończył życzeniem, by dążności i pragnienia Polaków ziściły się w całej pełni. Potem cała grupa uczestników tej owacji fotografowała się razem z ks. Kneippem i ks. biskupem Soleckim.

Franco-russica. Jenerał de Boisdeffre otrzymał w Paryżu następującą depeszę: „Oficerowie sztabu jeneralnego warszawskiego, zgromadzeni na obiedzie koleżeńskim, korzystają ze sposobności, dostarczonej przez pamiętne wypadki i wznoszą gorący i szczery toast na cześć oficerów sztabu jeneralnego i dzielnej armji francuskiej, oraz sympatji zawsze żywej u Rosjan dla narodu francuskiego, która nie mogła być zduszona wojną, prowadzoną wbrew przeznaczeniu historycznemu. Łączymy się wszyscy z okrzykami serca naszych marynarzy, tak szczerze podejmowanych w tej chwili w całej Francji.

Podpisy: Mirkowicz, komendant 3 korpusu, Timrolo, komendant 5 korpusu, Komarow, komendant placu Warszawy, Wojde, komendant 10 dywizji piechoty, Parensow, komendant 6 dywizji kawalerji, Bogolubow, szef sztabu jeneralnego 3 korpusu, Puzyrewskij, szef sztabu jeneralnego okręgu wojskowego warszawskiego itd." (*Figaro*)

Ciekawą kwestję wojskową, tyczącą wojny francusko-niemieckiej 1870—71, rozstrzygnął w tych dniach główny sztab armji niemieckiej.

Francuski historyk Alfred Duquet w pracy swej o wojnie 1870 – 71 nadmienił, że oficerowie niemieccy mieli zegarki, nastawiane według czasu południka berlińskiego, a zatem we wszystkich swych operacjach wojennych wyprzedzali armję francuską blisko o godzinę. Temu twierdzeniu francuskiego historyka zaprzeczył jenerał Hannon. Duquet zwrócił się tedy, za pośrednictwem attaché wojskowego przy ambasadzie niemieckiej w Paryżu, pułkown. Schwartzkoppena, do szefa sztabu jeneralnego, hr. v. Schlieffena, z odnośnem zapytaniem, na które otrzymał następującą odpowiedź: Podczas wojny r. 1870—71 wojska niemieckie nie miały ustanowionego czasu — decydował czas na zegarku główno-dowodzącego daną częścią armji, według którego nastawiali swe zegarki dowódcy poszczególnych oddziałów. — Wogóle kierowano się czasem miejscowości, w której się znajdowano. — Nie chodziło jednak tyle o tę okoliczność, ile o to, aby czas na zegarkach wszystkich dowódców zgadzał się z czasem jeneralnej komendy. Wobec tego istotnie mogło się zdawać, że zegarki francuskie i niemieckie nie zgadzały się o godzinę.

O gwałtownej burzy na morzu donoszą z Królewca pod d. 6. bm.: Pastwą jej padło kilkanaście mniejszych i większych łodzi, przyczem oczywiście nie obeszło się bez ofiar z życia ludzkiego.

Nabożeństwo w zakładzie karnym. Za zezwoleniem i staraniem radcy dworu i starszego prokuratora państwa p. Zdańskiego, a pod okiem dyrektora zakładowego p. Macukiewicza, została tego roku zupełnie odnowioną i pomalowaną wewnątrz kaplica domu karnego dla mężczyzn we Lwowie. To też za inicjatywą obu duszpasterzy zakładowych ks. Klusika i ks. Temnickiego, odbyło się dnia 5. bm. uroczyste nabożeństwo, przy współudziale choralnego śpiewu, wykonanego przez kleryków ruskiego seminarjum. Ks. kanonik Lewicki w kazaniu, objaśnił obecnym na nabożeństwie więźniom doniosłość i znaczenie tej uroczystości. Oprócz więźniów, byli obecnymi na całem nabożeństwie: radca dworu Zdański, ks. Lewicki, Turkiewicz, personal urzędników zakładowych i straż więzienna, która obok datków urzędników rzeczonego zakładu, również przyczyniła się dobrowolnie za staraniem zastępcy inspektora straży p. Zalewskiego, do przyozdobienia świątyni.

Ze stacji ratunkowej. O godz. 4. popoł. zawezwano pogotowie stacji ratunkowej na ul. Sykstuską l. 16, gdzie po przybyciu skonstatowano u czeladnika ślusarskiego Teodora Dydzysłowicza złamanie podudzia nogi prawej. Kalekę opatrzono natychmiast odpowiednim bandażem i ryną w pobliskiej sieni, następnie odstawiono chorego do dalszej kuracji do szpitala głównego.

O godz. 6¼ wieczorem przybiegł na stację ratunkową chłopak spłakany, prosząc, by ratowano czempędzej ojca jego, który napił się karbolu i już umiera. Udano się natychmiast dorożką z biednym chłopczyną, płaczącym przez całą drogę rzewnie, na ul. Jagiellońską l. 13. Jednej chwili zabrano się do ratowania już gasnącego ojca, Leona Kosiakiewicza. Niestety ratunek sam, pominąwszy, że był nieco opóźniony, gdyż upłynęło czasu niemało na ratowaniu go po domowemu, nadto był niemożebny, gdyż napił się nieszczęśliwy karbolu skoncentrowanego i to ilość sporą, w zamiarze samobójczym. Dodać należy, że jest to trzeci wypadek otrucia w tym miesiącu. Dwa (jeden wczoraj, drugi onegdaj), po udzieleniu doraźnej pomocy na stacji, zakończyły się szczęśliwie.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 0 1°C., najwyższa + 1·2°C., najniższa + 0 8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschdni, o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad śnieg nieznaczny.

Dyrekcja kolei państwowych nadsyła nam następujące pismo z prośbą o umieszczenie: W artykule kroniki nr. 289 z 18. października br. „Jazda w wagonie pod parasolem". donosi *Dziennik Polski*, że zepsuty dach wagonu III. klasy przy pociągu południowym, dążącym ze Lwowa do Bobrki, przepuszczał deszcz i że z tego powodu podróżni w wagonie w wodzie siedzieli. Dyrekcja ruchu stwierdza niniejszem, że w tym czasie nikt się nie żalił przed konduktorami, z tego powodu zaś przy zarządzonej rewizji wozów trzeciej klasy, kursujących na linji Lwów-Suczawa nie spostrzeżono podobnego uszkodzenia dachu w żadnym z tychże wagonów.

Budżety miejskie. Magistrat m. Lwowa podaje do powszechnej wiadomości, że budżety gminy m. Lwowa, tudzież fundnszów, zostających pod jej zarządem, są złożone stosownie do postanowienia §. 80 statutu dla m. Lwowa w biurze I. departamentu (Ratusz II. piętro), w czasie od 7 listopada do włącznie 20 listopada br. do przejrzenia przez członków gminy.

Kamerdynerowie Rotszylda i szulernie. Nowy prefekt policji paryskiej Lépine, wziął się na dobre do domów gry, kryjących się pod nazwą klubów: *„cercles"*. Kilka dni temu aresztowano niejakiego Ludwika Bertranda, intendenta, a zarazem przedsiębiorcę Betting klubu, pod zarzutem pożyczania rozmaitym osobom pieniędzy specjalnie na grę, z której sam największe ciągnął zyski. Trzech jego braci, będących również intendentami i przedsiębiorcami w *cercle francoamericain, cercle anglais* i *cercle Washington*, zmusił prefekt do ustąpienia z zajmowanych stanowisk. Co zasługuje na uwagę, to okoliczność, że wszyscy czterej bracia są — kamerdynerami Rotszylda. Oprócz wyżej wymienionych czterech szulerni, utrzymywanych przez Bertrandów — posiada Paryż jeszcze siedm takich eleganckich *cercles*, stanowiących istotne jaskinie gry. Z tem wszystkiem wątpliwą jest rzeczą, czy prefektowi uda się zł z gruntu wykorzenić, wobec okoliczności, że do rad zarządzających i komitetów tych klubów, należą wybitne osobistości: deputowani, senatorowie, byli ministrowie itd.

Korespondencja redakcji. *P. P. K. we Lwowie.* Seminarjum nauczycielskie nie jest wcale równorzędnem ze szkołami średniemi, a więc i egzamin dojrzałości w seminarjum nie nadaje tych samych praw, co w szkołach średnich.

„Humorystyczny kalendarz Śmigusa" na r. 1894, uznany jako najlepszy, nabywać mogą prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po zniżonej cenie 40 ct. (z przesyłką pocztową 45 ct.). Nader ozdobnie wydany kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* kosztuje 20 ct. (z przesyłką pocztową 23 ct.).

Walne zgromadzenie członków akademickiego Klubu szermierzy odbędzie się w sobotę dnia 11. b. m., o godzinie 6. wieczorem w sali III. Uniwersytetu.

Na budowę ruskiego teatru narodowego złożyli: PP.: Oktaw Sala, prezes rady powiatowej 10 zł. Albert hr. Cetner, właściciel dóbr 10 zł. Władysław Gniewosz 10 zł. Antoni Garapich 10 zł. Artur Sznell 5 zł. Wysocki 5 zł. Janiszewski, notarjusz w Brodach 5 zł. Frenkel, pełnomocnik skarbu brodzkiego 5 zł. Krajewski, właściciel dóbr 2 zł. Holzer, not w Łopatynie 2 zł. West, księgarz w Brodach 2 zł. Teliehowski, komisarz starostwa 1 zł. Machnowski, pełnomocnik w Pieniakach 1 zł. Niemczewski, sekr. rady pow. 1 zł. Huza, not. w Ciężkowicach 4 zł. 40 ct. Batowski, sekr. gminy w Glinianach 5 zł. 60 ct. Kasa oszczędności w Tarnopolu 50 zł. Jan Götz, właściciel dóbr w Okocimie 50 zł.

WP. dawcom składa komitet serdeczne podziękowanie Od komit. bud. ruskiego teatru narod.

Zamiast wieńca. Wydział Stow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie uchwalił na umyślnie w tym celu wezwanem posiedzeniu 25 zł. na pomnik dla mistrza Matejki. Do syna zmarłego mistrza wystosowano telegram kondolencyjny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr Skarbka: Dziś we czwartek po raz pierwszy „Ułani" (*„Die Uhlanen"*), operetka w 3 aktach Hugona Wittman'a, muzyka Karola Weinberg'a, tłumaczenie Adolfa Kiczmana; jutro w piątek po raz ósmy „Flirt", komedja w 4. aktach Michała Bałuckiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*).

Z teatru. Z żalem, a jednak z całą otwartością przyznać musimy, iż onegdajszy „Faust" sprawił nam niemiły zawód — partja Małgorzaty bowiem przechodziła siły śpiewaczki. Czy to była trema, czy też nagła niedyspozycja — nie możemy w to wchodzić, w każdym razie wolelibyśmy na tem miejscu napisać parę słów zachęty do dalszej pracy, niż ograniczyć się na tej bardzo przykrej dla obu stron wzmiance.

Za ten zawód wynagrodził licznie w teatrze zebraną publiczność p. Myszuga, który był znakomicie przy głosie. Śpiewu jego słuchano z prawdziwą przyjemnością, darząc go zań rzęsistemi oklaskami.

Pan Górski, jako Walenty śpiewał daleko lepiej, niż za pierwszym razem, a sceną śmierci wywołał nawet pewne wrażenie. Artysta niemal w oczach postępuje, choć zawsze, jak unikał, tak unika wyższych tonów, wysuwając na pierwszy plan swą w istocie ładną i wyrobioną średnicę. Praca nad górną skalą głosu jest tutaj wskazaną i nieodzowną.

Mefistofeles — śpiewany przez p. Kowalskiego — podobał nam się nierównie lepiej, niż podczas pierwszego występu. Przedewszystkiem w ruchach i grze p. K. zaszła znaczna zmiana na korzyść, a co do śpiewu, to młody artysta śpiewał pewniej i z większym wskutek tego temperamentem, chociaż tekst polski, w jakim p. Kowalski śpiewał tę partję, sprawiał artyście pewne trudności. Arja o złotym cielcu i serenada wywołały oklaski, które powinny mu być zachętą do szczerej pracy nad swym już dzisiaj ładnym organem, a zarazem wskazówką, iż dla naszej sceny stać się może użyteczną siłą.

Dobrą Martą była p. Kasprowiczowa — partję Siebla śpiewała p. Radwan.

Chóry i orkiestra trzymały się dobrze.

Dziś we czwartek przypada premiera operetkowa a mianowicie Weinbergera „Ułani" (*„Die Uhlanen"*), w której główne role wykonają panie: Radwan, Kasprowicz i Prannówna, oraz pp. Jerzyna, Bogucki, Gasiński, Kliszewski, Kiczman i Karpiński. Powyższa operetka przedstawianą była w przeszłym roku w wiedeńskim „Carlteatrze" przez całą zimę prawie, a obecnie wystawiają ją na wszystkich niemieckich scenach z powodzeniem. Libretto jest zabawne, a muzyka nadzwyczaj melodyjna.

Na liczne zapytania dyrekcja donosi, że „Flirt" dany będzie w piątek po raz ósmy.

Henryk Sienkiewicz. W *Odess. List.* znajdujemy artykuł, poświęcony znakomitemu naszemu autorowi, który ostatniemi czasy, bywa częstym gościem w Odessie, gdzie spędza czas po parę tygodni u swych krewnych w willi Wołodkowicza, mając do rozporządzenia domek oddzielny, schludnie, lecz skromnie urządzony.

Autor artykułu, podznaczony inicjałami S. P., przytaczając treść rozmowy z Sienkiewiczem, dotyczącej jego działalności literackiej powiada między innemi, iż na zapytanie, dlaczego znakomity pisarz, rozpocząwszy swą działalność literacką ze sfery ludu, przerzucił się wkrótce do pisania powieści z życia szlachty. Sienkiewicz odpowiedział, iż uczynił to mimo swej woli.

— „Szkice węglem" — rzekł — pisałem zaraz po skończeniu uniwersytetu. W pamięci mej przechowały się żywo obrazy życia ludowego, jakie obserwowałem w dzieciństwie i w czasie wakacji na wsi u rodziców. Nadto „Szkice" te, pisane były w Kalifornji, gdzie również obserwowałem lud polski, lecz już w innem otoczeniu. Kontrast między życiem tych ludzi, w różnych punktach globu ziemskiego, wywołał wspomnienia lat dziecięcych, które spędziłem na wsi, wśród ludu. Minęły lata i nie widziałem wsi, przyzwyczajając się coraz bardziej do życia miejskiego. Nic więc dziwnego, że nowe spostrzeżenia wypychały stare, im też poświęciłem całą mą twórczość. Wszelako wracałem jeszcze do motywów ludowych, któremi się posługiwałem w prelekcjach i w „Janku muzykancie".

Nowości literackie (podane przez księgarnię Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie).

Bandrowski dr E. Wykład chemji ogólnej, cz. II. Chemia organiczna Kraków w 8ce zł. 1·80.

Czermak dr. Wiktor. Z czasów Jana Kazimierza. Studja historyczne. Lwów w 8ce zł. 3 50.

Hardy Thomas W pogoni za ukochaną. Powieść. Przekład z angielskiego. Warszawa w 8ce zł. 1.

J. dr. Antoni. Sylwetki historyczne, serja IX. Kraków w 8ce zł. 2 60.

Jentys dr. S. i Pawlikowski dr. J. O potrzebie poprawy stosunków handlu nawozowego. Lwów w 8ce ct. 50.

Mścigniew. Pobóg, opowieść z powstania 1863 r. Kraków w 8ce zł. 1·50.

Maspero G. Opowiadania historyczne: Egipt i Assyrja. Warszawa w 8ce zł. 2·40.

Rohlwes. Nauka leczenia zwierząt domowych, wyd nowe przerobione przez Felischa. Warszawa w 8ce zł. 1 35.

Stebelski dr. Piotr. Nowe kierunki w nauce prawa karnego. Lwów w 8ce zł. 1 60.

Stefczyk dr. F. Przewodnik handlowy dla użytku sklepów „Kółek rolniczych" i handlów mięszanych. Lwów w 8ce zł. 2 50.

Windakiewicz dr. Stanisław. Teatr Władysława IV. 1633—48 Kraków w 8ce ct. 50.

Załęski ks. S. Geneza i rozwój nihilizmu w Rosji. Wyd. drugie. Kraków w 8ce zł. 3

Zapolska G. We krwi, powieść współczesna, 2 tomy. Warszawa w 8ce zł. 2·40.

Zatorski dr. i Kasparek Księga ustaw cywilnych austrjackich. Tom II. Kraków w 8ce małej zł. 2·50.

„Rozwój waluty i poprawny jej system dwukruszcowy, a najnowsze stadjum walutowej kwestji wobec przejścia Austro-Węgier do waluty złotej, przez Zygmunta Korosteńskiego. Lwów. Nakładem redakcji *Ekonomisty polskiego* 1893". Taki tytuł nosi obszerna broszura młodego, a znanego już z kilku mniejszych rozpraw pracownika na polu ekonomji społecznej p. Korosteńskiego. Autor jest przeciwnikiem jednej waluty złotej, tak samo, jak i podwójnej i zaleca przyjęcie swego projektu waluty dwukruszcowej. Nadto pragnie on okresowego oznaczenia stosunku wartościowego między złotem a srebrem przez państwo. Z poglądami i wywodami autora trudno polemizować w krótkiej notatce, raczej bibliograficznej, niż literackiej, zaznaczyć jednak należy, iż młody ekonomista w ostatniej swej pracy wykazał, że panuje nad danym przedmiot, który zna równie dobrze, jak i jego literaturę, że posiada dalej samodzielny zmysł krytyczny, a styl, jakim się posługuje, jest barwny i przystępny dla ogółu, co w broszurze, tak poważny omawiającej temat, niemałą jest zaletą. Praca ta p. Korosteńskiego zyskała bardzo pochlebne oceny u naszych powag naukowych.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe. (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów 8. listopada 1893 roku. Dziś notujemy za 100 klg. netto loco Lwów: Pszenica od 6·90 do 7·50, żyto od 5 85 do 6·10, jęczmień browarny od 6 20 do 6·75, jęczmień pastewny od 5·— do 5·75, owies od 6·— do 6·40, groch od 6 — do 9·—, bobik od 5 25 do 5·60, rzepak od 12·75 do 13·—, kukurudza stara od 6 30 do 6·50, kukurudza nowa od 5 40 do 5·75, wyka od —·— do —·—, koniczyna czerwony od —·— do —·—, konicz szwedzki od —·— do —·—, konicz biały od —·— do —·—, chmiel za 56 klg. od 85 do 125.

Stagnacja trwa dalej — popyt na produkta strączkowe słaby — ceny rzepaku obniżają się.

Ostatnie wiadomości.

O stanie przesilenia przedlitawskiego pisze *N. fr. Presse* pod datą 6. bm.: Cesarz wyjeżdża dziś z Budapesztu i jutro (7) rano stanie we Wiedniu. Atoli ks. Windischgraetz chyba nie zdoła przedłożyć monarsze gotowej liczby ministrów zaraz po jego przybyciu do stolicy. Konferencje w sprawie utworzenia gabinetu trwały dziś dalej zarówno pomiędzy ks. Windischgraetzem a poszczególnymi przewódcami klubów, jak pomiędzy tymi ostatnimi, lecz nie doprowadziły do tej pory do rezultatu, ze wszech stron zaakceptowanego. Co do poszczególnych tek i osobistości, dla nich proponowanych, istnieją do tej chwili w łonie stronnictw samych różnice niewyrównane, a ks. Windischgraetz bynajmniej nie zdeklarował się wobec tych opinij niezgodnych. Książę wkrótce po przybyciu monarchy zda mu zapewne sprawę o chwilowym stanie rokowań, odbierze ewentualne polecenia cesarskie i potem dopiero podejmie ponowne pertraktacje z przewódcami, a to celem rozwiązania będących w zawieszeniu kwestyj personalnych. W ten sposób zakończenie przesilenia gabinetowego przeciągnie się pono dłużej, aniżeli pierwotnie oczekiwano, nikt jednak nie wątpi, że egzystujące dziś różnice w zapatrywaniach co do obsady ministerstw poszczególnych będą ostatecznie usunięte. I zawsze jeszcze utrzymuje się mniemanie, iż przed 13. bm., t. j. dniem odjazdu cesarza do Monachjum, dokonaną zostanie nominacja nowego gabinetu.

W wyborach do sejmu pruskiego zwyciężył w Poznaniu zaciekły wróg Polaków i katolicyzmu, wolnomyślny Jaekel, — w Gnieźnie wyszedł bez kompromisu ks. dr. Wartenberg, — w Koźminie wybrani: Motty i Jażdżewski.

Z Monachjum donoszą, że katolickie *Hist. Polit. Nachr.* wykazują że Francja systematycznie i tendencyjnie używa do swojej propagandy w Afryce północnej Mahometanów. Senator Pauliat w swojem sprawozdaniu parlamentarnem wyraźnie podnosi, że odwiecznych krajowców, Kabylów, którzy dawniej byli chrześcijanami i dotychczas wiele zwyczajów chrześcijańskich zachowali, rząd francuski systematycznie zamienił w zupełnych mahometanów przez duchownych, których z Arabji sprowadza i opłaca.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 8. listopada. Wszystkie dzienniki konstatują, że trudności w utworzeniu ministerstwa koalicyjnego zwiększają się z każdą chwilą. Były już nawet pogłoski, że Windischgraetz zrezygnował i że Taaffe pozostaje u steru. Główne trudności robią Niemcy, którym zachciało się teki spraw wewnętrznych, przeznaczonej pierwotnie dla konserwatystów. Dzienniki przypuszczają, że tekę tę obejmie Badeni lub Kielmansegg. Nadto mianowanie Madeyskiego ministrem oświaty napotyka wielkie trudności ze strony konserwatystów i Polaków nietylko ze względów politycznych, ale i ze względów praktycznych, wszyscy bowiem podnoszą, że Madeyski specjalnie na ministra oświaty nie posiada żadnej kwalifikacji.

Wiedeń 8. listopada. Słychać, że na nowo podjęto rokowania, celem pozyskania hr. Gołuchowskiego na namiestnika w Galicji, w którym razie hr. Kaz. Badeni objąłby tekę spraw wewnętrznych. Zaleski miał odmówić propozycji objęcia napowrót posady namiestnika w Galicji.

Wiedeń 8. listopada. Cesarz po przybyciu do Wiednia, przyjął ks. Windischgraetza, hr. Kalnoky'ego, wreszcie hr. Taaffego, który bawił u niego dwie godziny. Mówią, że z Taaffem razem był u cesarza także hr. Kaz. Badeni.

U Windischgraetza byli następnie Plener i Badeni razem.

Budapeszt 8. listopada. Wekerle i minister Ludwik Tisza wyjechali wczoraj do Wiednia.

Budapeszt 8. listopada. Odroczenie decyzji cesarskiej w sprawie małżeństw cywilnych spowodowało wielki popłoch w gronie większości parlamentarnej. Powszechnie twierdzą, że aprobata cesarska przecież jeszcze nadejdzie, gdyby zaś to się nie stało, cały gabinet musiałby podać się do dymisji.

Na razie oświadczył minister Szilagyi w klubie liberalnym, że wszelkie pogłoski o dymisji gabinetu są fałszywe.

Paryż 8. listopada. Minister spraw wewnętrznych oświadczył w radzie ministerjalnej, że po skonstatowaniu przez Brouardela polepszenia w stanie Herza, tenże do Francji dostawiony zostanie.

. 25 socjalistycznych posłów związało się wczoraj w osobny klub.

Berlin 8. listopada. W Poznaniu przy wyborze sejmowym wskutku abstynencji Polaków utrzymali się wolnomyślni. Ze znanych dotychczas 358 wyborów sejmowych Polacy mają 16 mandatów.

Wiedeń 8. listopada. Dzisiejsza „Wiener Ztg." ogłasza mianowanie barona Wolfartha starostą, a Antoniego Sworakowskiego sekretarzem rządu krajowego, obu na Bukowinie.

Wiedeń 8. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 333·—; węg. kredyty 408·25; anglosy 149·50; laenderbanki 243·40; sztacbany 301·25; lombardy 102·12; elbethale —·—; tytoniowe 199·—; alpiny 50·20; renta majowa 96·72; węg. złota 115·—; węg. koronowa 93 30; austr. koronowa 95 90; losy tureckie 48 75; uniony —·—.

Berlin 7. listopada. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 196·— (333·65); lombardy 40 75 (102·05); węg. renta złota 91·50 (114 98); ruble 215·— (·34 59).

Frankfurt 7. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 264 75 (333 31); lombardy —·— (—·—); renta węg złota 91·50 (114 98); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 8. listopada. Przybyli tu prezydent gabinetu węgierskiego Wekerle i minister Tisza. W południe przyjął cesarz Wekerlego na audjencji.

Przybył tu także dziś rano namiestnik Czech br. Thun i odbył konferencję z księciem Windischgraetzem.

Wiedeń 8. listopada. Według *Fremdenblattu* usiłowania, aby w sprawie utworzenia gabinetu doprowadzić do porozumienia we wszystkich jeszcze niezałatwionych kwestjach osobistych, prowadzone są pilnie, a w kołach dobre informowanych spodziewają się, że rokowania będą mogły już w najkrótszym czasie być ukończone.

Wiedeń 8. listopada. Złożenie nowego ministerstwa napotyka dotychczas na trudności. O ile sądzić można, idzie głównie o rozwiązanie kwestji co do osoby, którąby objęła tekę ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wiedeń 8 listopada *Neue fr. Presse* uderza w artykule wstępnym na klub Hohenwarta, zarzucając mu, że chce osiągnąć w nowym gabinecie więcej tek, niżby to odpowiadało charakterowi ministerstwa koalicyjnego; że dąży zamiast do ministerstwa koalicyjnego, do utworzenia ministerstwa polsko-konserwatywnego. Dziennik ten wyraża życzenie, ażeby książę Windischgraetz wystąpił w obronie idei koalicji, jak ją początkowo zrozumiano.

Wiedeń 8. listopada. Szepsa *Tagblatt* donosi, że nie prawdziwą jest pogłoska o powołaniu hr. Kaz. Badeniego do gabinetu. Ks. Alfred Windischgraetz konferował dziś również z p. Riegerem.

Belgrad 8. listopada. Burmistrza miasta Nissu i kilku radnych wtrącono do więzienia z powodu rozmaitych nieprawidłowości w zarządzie majątkiem gminy.

Londyn 8. listopada. Lekarze francuscy Brouardel i Dielafoy wysłani do skonsultowania Herza, orzekli, że niepodobna go przewieść do Francji. W ciągu konsultacji popadł w taki stan omdlenia, że dłuższy czas niepodobna go było ocucić. Lekarze angielscy są oburzeni, że im nie dowierzano i zamyślają zaprotestować przeciw słabości rządu angielskiego, który przystał na wydanie Herza.

Petersburg 8. listopada. *Mosk. Wied.* stawiają projekt, by z dobrowolnych składek, które by zbierano w całej Rosji, ofiarować Francji olbrzymi „Dzwon pokoju" dla kościoła Notre-Dame. Aby dzwon nie dotknął w czasie transportu ziemi niemieckiej, powinien go przewieść na miejsce przeznaczenia okręt rosyjski.

Wywóz i dowóz rosyjski wynosił w czasie od 1. stycznia do 1. września r. b. wynosił 606,156.000 rubli, podczas gdy w r. z. wynosił 506,696 000 rubli. Sam wywóz wynosił 332,950.000 rubli — w r. z. zaś 263,739.000 rubli.

Berlin 8. listopada. Pogłoska, puszczona w obieg przez *Berl. Tageblatt*, jako niemiecko-rosyjski traktat cłowy dojrzał już prawie do podpisania, spotyka się ze stanowczem zaprzeczeniem z kół dobrze poinformowanych,

Berlin 8. listopada. Jak *Kleines Journal* donosi, cesarz przesyłając kanclerzowi Caprivi'emu swój portret, dodał następującą dedykację: „Mam sobie za obowiązek, dać panu świeży dowód mego zaufania wobec niesłusznych wycieczek, jakiemi pana ostatniemi czasy zarzucano."

Berlin 8. listopada. Dotąd jest znanym rezultat wyborów do sejmu pruskiego w 427 okręgach. Wybrano 149 konserwatystów. 57 wolnokonserwatywnych, 88 nacjonalliberałów, 89 członków centrum, 14 z wolnomyślnej partji ludowej, 6 z wolnomyślnego zjednoczenia, 18 Polaków, 2 Duńczyków, 2 agrarzystów, 1 Welfa, 1 dzikiego

Madryt 3 listopada. Wczoraj podczas inauguracyjnego przedstawienia w nowym teatrze w Barcelonie, ktoś rzucił na parter dwie bomby Orsiniego. Jedna z nich wybuchła i zabiła 15 osób, a wiele raniła. Policja zaaresztowała dwóch anarchistów, podejrzanych o to, że te bomby rzucili.

Paryż 8. listopada. Rada miejska uchwaliła 50 głosami przeciw 18, wejść na nowo w stosunki urzędowe z prefekturą policji.

Paryż 8. listopada. Dwudziestu pięciu posłów, należących do stronnictwa socjalistycznego, postanowiło utworzyć odrębną grupę socjalistyczną, postawić w izbie wniosek uchwalenia zupełnej amnestji dla wszystkich uwięzionych socjalistów, oraz zainterpelować izbę w sprawie bastówki w Pas de Calais.

Stambuł 8. listopada. Porta przystała na utworzenie czarnogórskiego konsulatu w Skutari. Konsulem ma być mianowany Minchkovic.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 8. listopada, godz. 2. min. 27.

Akcje kred.	333·—	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	50·20	Wied. losy	172 50
Kredyty węg.	407 50	Akcje tyton.	199·50
Anglobanki	148 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	247·50		
Ludwiki	216·—	Elbethale	236·—
Nordbany	287 50	Länderbanki	243 20
Lombardy	101·50	Renta zł. węg.	114·90
Losy tureckie	48 70	Bankvereiny	120·80
Staatsbahny	299·75	Austr. renta pap.	96·70
Czerniowieckie	257 —	Ruble	1 34·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8 listopada 1893 r.

HOTEL ZORZA. A. Cielecka z Hadyńkowiec. L. Sclochowska z Wołynia. S. Irzay z Lipnika. W. Górski z R świenicy. R. Sąsiedzki z Podola ros. J. Rosenstock z Rusiatycz. G. Leskoschnig, W. Njegovan, G Jonak-Freyenwald z Wiednia. S Mandelslam z Kijowa. J. Pinele z Tarnopola.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. Poniński z Włoch. F. Grabowska z Oberlyna. B. Pollak z Wiednia. W. Barącz ze Lwowa. Dr. W. Czajkowski z Przemyśla. Dr A Langner z Tarnopola Dr. J. Landesberg z Tarnopola. W. Jaworski z Przemyśla. P. Prokopowicz ze Skwarzawy. Br. M. Czechowicz z Kańczugi. J. Kopczyński z Tarnopola. T. Gotleb z Liwcza. W. Wasilewski z Siemiaszowej. Dr. M. Rosenstock ze Skałatu. A. Feil i dr. A. Kipper z Radowca. T. Strzelecki z Woli. F. Kuhn z Grotau. M. Kamiński z Sieniawy.

HOTEL FRANCUSKI. Ks A. Lubomirski z Mizyńca. W. Niwicki z Bortnik. E. Herzberg z Czerniowiec. K. Moor z Wiednia. I. Schmahl z Wiednia S. Frydmann z Podwołoczysk.

HOTEL WIKTORIA. I. Fränkel z Koniuszkowa. I. Bargen ze Stryja. F. Tren, H. Wallace z Wiednia M. Sacher z Czerniowiec.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

Po raz pierwszy

UŁANI

(*Die Ulanen*)

operetka w 3 aktach Hugona Wittmana, muzyka Karola Weinberga, tłum. Adolfa Kitschmana.

OSOBY:

Agneau, fabrykant dział	Gasiński
Jadwiga, jego córka	Praunówna
Monika, jego siostrzenica	Radwan
George Clamart	Olszański
Jean Ferry	Jerzyna
Brule (studenci)	Bogucki
Biberon (studenci)	Łomiński
Alfred de Parmy	Karpiński
Pułkownik de Vogne	Stróżewski
Kapitan Prudhomme	Janikowski
Jenerał de Montgelas	Barski
Rigobert, inwalida	Kitschman
Routrou, woźny merostwa	Kiernicki
Paulain, prokurzysta p. Agneau	Kliszewski
Miss Grant, profesorka	Kasprowiczowa
Baltazar, inwalida	Kratochwil
Żołnierz I-szy	Gamski
Żołnierz II-gi	Pasterski
Ułan I-szy	Chudkowski
Ułan II-gi	Gulewicz
Dziewczyna I-sza	Węglówna
Dziewczyna II-ga	Kargowa
Chłopak	Szwablowa
Jeden ze studentów	Nowińska
Pokojówka	Tomaszewska
Służący	Nowicki

Żołnierze, studenci, mieszczanie, goście.

Oświetlenie elektryczne.

Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt wydawnictwa Juljusza Kossaka — „Pieśń Legjonów."

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

BRYNDZĘ liptawską znakomitą poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 3

Narzędzia, materjały i ozdoby do robót piłeczkowych, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 3, (naprzeciw Katedry).

Praktykanta przyjmie zaraz c. k. Urząd pocztowy w Krasiczynie. 906

Adwokat Błoński z Sambora poszukuje rutynowanego koncypienta

Asystent farmacji poszukuje miejsca. Lwów, Teatyńska 11, drzwi 3.

Jak w dawnych latach tak i obecnie zamówienia na służbę dworską i miejską od nowego roku przyjmuje biuro *Świderskiego*, w Tarnowie. 911

Cukiernia W. Righettego w Kołomyi poszukuje ucznia do praktyki. 891

Podeszwy wkładkowe, nagrodzone uznaniem, niezmarzalne do butów myśliwskich i trzewików (wierzcha skóra i podeszwa) poleca *G. Köstler*. Waidhofen a. d. Thaya (Niższa Austrja). Świadectwa o użyteczności legio przeglądnienia. 835

Rachmistrz potrzebny do wiejskiego skarbu. Ma być bezżenny, wieku średniego, biegły w podwójnej rachunkowości. Otrzyma płacy 500 zł., mieszkanie, opał. Podania przyjmuje Towarzystwo Oficjalistów, Lwów, Chorążczyzna. 909

Święcenie Niedziel. Niniejszem mam zaszczyt donieść P. T. publiczności, że począwszy od dnia 12. b. m. magazyn mój w niedziele i uroczyste święta będzie zamknięty. Z poważaniem *Józef Fraget*. 907

Najtańszem i najlepszem pismem humorystycznem jest „SMIGUS". Prenumerata kwartalna wynosi we Lwowie 1 zł., na prowincji zł. 1·20. Każdy numer zawiera dodatek nutowy.

W zimie WINA ściągane najtrwalej się utrzymują — premiowane własnych zbiorów Hegyalja-Tokajskie nabywać można beczkami i butelkami u właścicieli Wnej *Jany Neupauer*. Listy dziękczynne **wysokich osobistości**, oraz są ordynowane przez **najpierwsze powagi lekarskie wedle zaszczytnych świadectw**. Ul. Kochanowskiego 6.

KALOSZE petersburgskie, damskie, męskie i dziecinne, sprzedaje najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Mydło białe i żółte, dobrze wyschnięte do prania bielizny poleca Stefan Krzyszkowski, Targowica miejska przy placu Bernadyńskim. 802

Koszule patentowane (krój) tylko po cenach fabrycznych, oraz najnowsze krawaty nadeszły do „à la ville de Paris" *Gabryel Stark*, Lwów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

7 pokoi, 1 piętro. Wałowa 31. 904

2 pokoje, alkiera, przedpokój z kawalerskie. Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 872

5, 4, 3, 2 pokoje z przynależytościami zaraz do wynajęcia. Ul. Zielona 30.

Korespondencja prywatna.

Kawaler, 24 lat liczący, na stanowisku, poszukuje towarzyszki życia, młodej wdowy lub panny. Listy przy załączeniu fotografji przyjmuje „Ten sam" poste restante Łysiec. 910

Panna, prywatna, licząca lat 20, żywego usposobienia zawsze wesoła, znająca się doskonale na gospodarstwie, chciałaby wejść w związki małżeńskie z mężczyzną w wieku od 30 do 35 lat, najlepiej stanu pańskiego. Może być i wdowcem. Wymagane jest usposobienie łagodne. Listy adresować należy: „A. R. S. nr. 1.000. Lwów, poste restante." Uprasza się rzecz traktować serjo

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²⁵/₆ do włącznie ¹¹/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·31**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serensca, Munkacsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·36	—
Do Ławocznego (Munkacsa, Serensca, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

J. ANDĚLA



nowo odkryty zamorski proszek

zabija z pewnością:

szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, molki ptasie i w ogóle owady.

Prawdziwego dostać można tylko tam, gdzie się znajdują plakaty Andela.

Znak ochronny.

Fabryka i wysyłka dla całego świata w drogerji J. Andela, „pod Czarnym Psem" w Pradze, ulica Husa, 12.

WE LWOWIE: Zyg. Ruckera apt. „Srebrnym Orłem", P. Mikolasch apt., Alojzy Hübner drogerja, Rynek l. 38. J. Belser apt. Piotr Geilhofer apt., Karol Bayer apt., ul. Krakowska.

BIECZ: W. Fusek apt. BIAŁA: E. Krappa. BRODY: W. Landsberg apt. CHODORÓW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt. GRÓDEK pod Lwowem: A. Lippu. GLINIANY: A. Mehr apt. JASŁO: R. Pasch apt. KAŁUSZ: A. Szuston apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz, R. Dr. Witosławski. KOPYCZYŃCE: M. Reder apteki. KOSSÓW: S. Bursa apt. KRAKÓW: E. Rader apt., E. Stockmar aptek., W. Redyk aptek., K. Wiszniewski aptek., L. Rosner aptek., A. Szafrański skład materjałów, A. Hawełka. KROSNO: Jan Nasarowicz. KULIKÓW: B. Mistolek apt. KUTY: Aleks. Zagajewski apt. JAROSŁAW: Wisłocki apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, E. Lauer, S. Holzgrün. NOWY SĄCZ: T. Grossbard, Liechtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Falliszewski. SOKAL: Eug. Wyrostański apt. SUCHA: Czerwiński apt. STANISŁAWÓW: A. Beil apt. STARE MIASTO: Fr. Ruckel apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt., E. Frantz. TARNÓW: A. Berger, W. Mildner, S. Steissenberg, I. M. Adler apt. WADOWICE: S. Kurowski apt. T. Raschberger. ZŁOCZÓW: Józef Gold. ŻYWIEC: M. Pawłauskiewicz. 1877 1–4

HERBATĘ Familijną ¼ kilo 1·80 i 2 zł.

Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ¼ kilo 1·40 i zł. 1·70.

1018 poleca HANDEL 1–?

Alberta Szkowrona

Lwów, plac Marjacki l. 7.

Sadzonki leśne, drzewka i krzewy ogrodowe poleca do kultur jesiennych **Państwo Zassów pod Czarną.** *Cennik na żądanie odwrotną pocztą.* 2199 1–3

PATENTA wszystkich krajów załatwia i sprzedaje przez władze autoryzowane biuro przywilejów patentów **C. Paulitschky** w Wiedniu I. Elisabethstrasse, 5.

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów itp. 2085 1–?

poleca **ALOJZY HÜBNER** *Lwów, Rynek l. 38*

Leonard Solecki handel towarów korzennych we Lwowie ul. Batorego l. 2. poleca **KONIAK kuracyjny** prawdziwy francuski flaszka po zł. 2·80, 3, 3·50, 4 i 4·50. Zamówienia z prowincji odsyłam odwrotnie nie licząc opakowania. 2038 a 1–?

Poszukuje się

Leśniczego.

Wymogi: Niższy egzamin z leśnictwa, biegłość w piśmie i słowie języka polskiego i niemieckiego, zdatność do uciążliwej służby górskiej.

Płaca 50 zł. miesięcznie, utrzymanie 3 sztuk bydła, wolne pomieszkanie i opał. 2208 1–1

Podania z odpisami świadectw, które nie będą zwrócone, należy wnieść najdalej do 15. listopada br. pod „Z. S." do Administracji.

Dra Jasińskiego Poradnik **dla kaszlących.** Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.

Zarząd dóbr Zameczek poczta Żółkiew, ma na sprzedaż częściowo lub razem: 2170 1–3 **400.000 cetnar. siana.**

Zdolnym i pilnym osobom z towarzystwa nastręcza się sposobność nabycia *dobrego dochodu* przez objęcie małego, łatwo się dającego prowadzić *zastępstwa*. Oferty pod *„Tüchtig" do Ekspedycji anonsów Schalek, Wien I.*

Leśniczy egzaminowany

Galicjanin — silny w wieku średnim — obznajomiony we wszelkich gałęziach gospodarstwa lasowego — którymi zarządzał — oraz odgraniczaniem lasy etc. mogę wraz z danym co najmniej z dobrym rezultatem zastąpić Przełożonego Obszarów Lwowskich — poszukuje odpowiedniej posady. 2203 1–1

Pierwsza koncesjonowana SZKOŁA MUZYCZNA MARJI MAREK przedtem **Ludwik Marek.** Zapisy rozpoczęły się d. 1. września. **Największy skład fortepianów i pianin. Najtańsza wypożyczalnia.** 1990 *Lwów, Rynek 9.* 1–9

Kantor guwernantek i panien

służących Francuzek i Angielek

Pani Zaleskiej

w Paryżu rue des Apennins 4.

Przyjmuje także na mieszkanie za bardzo umiarkowaną cenę młode panienki, przybywające do Paryża dla kształcenia się, jak również dorosłe panie, bądź dla uzupełnienia nauki, bądź na krótki pobyt w stolicy Francji.

Choroby weneryczne

leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia 2200 1–8

S. URICH

lekarz chirurgji i akuszer od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący.

Mieszka obecnie: **ul. Kościelna l.**, (róg placu Krakowskiego l. 6) II. piętro.

Ordynuje od 12–1 i od 5–7.

Honorarjum umiarkowane.

NA ZIMĘ!!! **Koszule, kaftaniki** systemu Jägera, bardzo mocne i ciepłe, sztuka od 65, 75, 90 ct., 1·10, 1·25, 1·55, 1·90 do najlepszych po 2·75 — poleca **MAKS MÜHLFELD** *Lwów, Rynek 39.*

Bardzo wielki i renomowany dom wiedeński, handlujący wyrobami bawełnianemi poszukuje zdolnego

Podróżującego dla Galicji.

Tylko tacy panowie, którzy są dobrze obeznani z artykułami bawełnianemi, i w podobnym interesie od lat już tam pracowali, zechcą wyczerpujące oferty nadesłać pod **A. T. 4890 do Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wien I.** 328 1–3

Rum chinowy.

Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Bazyli Zwarycz

Maser, przez lato w Krynicy w c. k. Zakładzie wodoleczniczym dr. Ebersa, stale zatrudniony jako maser kąpielowy, przyjechał na zimę **do Lwowa** i na życzenie szanownych pacjentów i polecenie pp. lekarzy wykonuje masowanie głowy, brzucha, całego ciała, oraz gimnastykę pokojową, robienie tuszów ocznów, eligacyj głębokich i wszelkich procedur hydropatycznych, pielęgnowanie chorych i inne podręczne manipulacje lecznicze. Lwów, ul. Zyblikiewicza l. 9. 2221 1–4

JAN JARZYNA jubiler i złotnik **we Lwowie, plac Marjacki** poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.



Magazyn i Pracownia FUTER Feliks i Julian LUBELSCY we Lwowie ul. Wałowa l. 3.

Polecamy swój obficie zaopatrzony magazyn gdzie utrzymujemy możliwe gatunki skórek futrzanych, oraz gotowe futra mezkie i damskie, także kołnierze, zarękawki, czapeczki, czapki i wiele innych rzeczy, w zakres kuśnierstwa wchodzących, wykonanych podług najnowszych fasonów. 2079 1–7

Zarazem utrzymujemy dla wygody Szan. Publiczności materje na pokrycia futer męzkich i damskich.

Wszelkie zamówienia przyjmujemy i wykonujemy w jak najkrótszym czasie, ręcząc za trwałe i eleganckie wykonanie po cenach najumiarkowańszych.

„Bałłabanówka"

stara, czysta żytnia wódka **w skutkach lepsza, aniżeli prawdziwy koniak,** poleca **KAROL BAŁŁABAN** we Lwowie. 2168 1–2

Lwowianin z dnia 1. lipca 1893 podaje: Popierajmy przemysł krajowy! Naród czeski wyzwolił się z pod przewag ekonomicznej Niemców, popierając własny przemysł.

Nasz naród skory do naśladowania — więc naśladujmy, co dobre, popierajmy wyroby krajowe.

We Lwowie **wyrabia krochmal** (skrobię) p. **Bażant**. Jego **krochmal brylantowy** jest tak wyborny, że żaden wyrób zagraniczny mu nie dorówna. Sądzę, że oddam przysługę wszystkim gospodyniom, zalecając ten wyrób doskonały. Na dowód prawdy podpisuję moje nazwisko. *Rozalja Rybowska.*

Do nabycia we wszystkich handlach. 2206 1–?

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Założony w roku 1853

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty itd. 1900 1–?

PROMESY na 3% losy austrj. Zakładu kred. ziemsk. II. em. do ciągnienia 6. Listopada b. r. po zł. 1·75, wraz z stemplem na 3% losy tegoż Zakładu I. em. do ciągnienia 16. Listopada b. r. po zł. 1·50 wraz z stemplem.

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

NA ZIMĘ! własnego wyrobu **KOŁDRY** po zł. 4, 4·50, 6, 7, 8, 10 do zł. 14 i wyżej. **Kołdry na owczej wełnie** bez konkurencji najtaniej poleca 2220 1–30 **Józef Schuster** Lwów, Kopernika 7.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** 1900 WE LWOWIE. 1–? Próbki na żądanie posyłam.



JÓZEF KOMOROWSKI

zegarmistrz,

we Lwowie, przy ulicy Akademickiej l. 5, poleca: 2112 1–1

Zegary pendułowe, regulatory, salonowe, do jadalń, w najnowszych fasonach, konsulkowe, budziki tylko w najlepszym gatunku, zegary kancelaryjne, biurowe, kuchenne, kasarniane, kieszonkowe, złote, srebrne, stalowe, niklowe, z kalendarzami, zegarki specjalne do torów wyścigowych, roskopfy najnowsze, prawdziwe, z marką ochronną, oraz **łańcuszki** złote, srebrne, tula double, w najnowszych fasonach, *sprzedaję najtaniej.*

Naprawy wykonuję z całą sumiennością, pod gwarancją i szybko.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10, 1015 1–?



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

½ kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·08
„ „ perłowa	10·75	„	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·08
Jawa złota	10·75	„	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

KUKURUDZĘ

ze zbioru 1892

w stanie suchym, zdrowym

do użytku gorzelnianego

poleca

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3. 2125 1–?

LWOWSKA FABRYKA ASFALTU

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów,

S. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA inżyniera

we LWOWIE, przy bl. Korytnej pod Nr. 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów dla izolowania wilgoci, **kładziona na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek, **izolujący wilgoć.**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą do krycia dachów wysokich gatunków, **rola 10 metrów kwadr. od zł. 1·80 do zł. 3·50;** *ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,* **LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACJI** *dachów tekturowych* i żelaza;

SMOŁĘ ANGIELSKĄ BEZWODNĄ.

Osusza asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej *zawilgocone ściany w mieszkaniach.*

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr kwadr. po 59 do 73 ct. *Długoletnią trwałość poręcza się.* 1770 1–?

Kolebka Pilznera. Produkcja dzienna 1.500 Hektolitrów.

BROWAR MIESZCZAŃSKI W PILZNIE

założony w r. 1842

SCHANKBIER

Piwo drożdżowe (wyszynkowe).

Niniejszem podajemy do wiadomości, że z dniem 20. b. m., rozpoczęliśmy sprzedaż naszego piwa drożdżowego **Schankbier,** zapewniając zarazem naszym P. T. Odbiorcom rzetelną i skrzętną usługę.

W Pilznie, dnia 20. Października 1893. **Browar mieszczański w Pilznie** założony w r. 1842.

Znana, żadnej krytyce nie ulegająca wartość piwa z browaru mieszczańskiego w Pilznie, **(jako jedynie prawdziwego Pilznera)** nie potrzebuje **wcale** dalszego **zachwalania,** każdy piwosz najlepiej sam to osądzi. — Pozostaje nam tylko, donieść Szan. P. T. Publiczności, że **Jeneralna Reprezentacja dla Galicji i Bukowiny** znajduje się **we Lwowie, Rynek l. 43, II. piętro.**

Wszelkie zamówienia **ustnie, pisemnie, telefonicznie, na całe wagony wprost z Pilzna na poszczególne ilości w beczkach ¹/₁ ¹/₂ i ¹/₄ hektolitrowych** niemniej na nasz znany: **Oryginalny butelkowy Pilzner mieszczański** wykonuje się najszybciej i z największą starannością.

We Lwowie „Pilzner mieszczański" do nabycia we wszystkich handlach, restauracjach, pokojach do śniadań etc.

Na prowincję wysyłamy w beczkach już od 25 litr począwszy. — **Butelkowy pilzner** zaś od 25 butelek począwszy, w umyślnie na ten cel sporządzonych paczkach o patentowanem zamknięciu plombowem.

Przy powtarzających się coraz częściej **fałszerstwach,** zmuszeni jesteśmy ostrzedz Szanowną P. T. Publiczność!

Pilzner mieszczański tylko wówczas jest prawdziwy, jeżeli każda beczka, niemniej **KOREK** każdej butelki, opatrzony jest naszą **protokołowaną marką ochronną.**

Starając się, tak o stosowne środki ochronne przeciwko możliwym naśladownictwom, jak i o odpowiednie wygodzie publiczności urządzenie opakowania i **bezpłatnej dostawy** dla **prowincji** zaś o **opust akcyzy, wynoszący 3 zł. 14 ct. przy 1 hektolitrze,** pozwalają nam tuszyć, że zaufanie Szanownych naszych Odbiorców tylko się wzmoże!

Adres dla listów:

Kantor Browaru Mieszczańskiego w Pilznie.

Lwów, Rynek 43. 2194 1–?

CENNIKI FRANCO.

Kantor we Lwowie, Rynek 43. Telefon l. 309.

Piwnice składowe Korytna l. 3. Telefon l. 310.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.